

PRZEMÓWIENIE
MINISTRA OŚWIATY
I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
DO NAUCZYCIELI

W Rzeszowskim
NAPRZECIW POTRZEBOM
ŻYCIA GOSPODARCZEGO

W Katowickim
AKCENT NA
SAMODZIELNOŚĆ

W Poznańskim
SZEROKA DROGA
DLA NOWATORSTWA



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV NR 36

WARSZAWA, DNIA 5 WRZEŚNIA 1971 ROKU

CENA 80 GR



Foto: CAF

Na kilka dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, 26 sierpnia br., I sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się z grupą nauczycieli i przedstawicieli szkół wyższych.

W spotkaniu, które odbyło się w gmachu KC partii, udział wzięli: Stefan Olszowski, Mieczysław Jagielski, Wincenty Kraśko oraz minister oświaty i szkolnictwa wyższego — Henryk Jabłoński i kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Romuald Jezierski.

W spotkaniu uczestniczyła 22-osobowa grupa pedagogów ze szkolnictwa wszystkich szczebli. Brali w nim udział: Kazimiera Grabowska z-ca kierownika Szkoły Podstawowej nr. 13 w Białymstoku; Eugeniusz Wyroda dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy; Kazimierz Pilat — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku; Włodzimierz Lętek — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach; Janina Ciechanowicz — dyrektor Technikum i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Radomiu; Janina Puzdrowska — wychowawczyni Domu Dziecka w Bytowie; Michał Osiecki — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Nowej Hucie; Maria Berzyńska — kierowniczka Szkoły Podstawowej nr 6 w Lublinie; Klemens Kwiatkowski — prezes Zarządu Okręgu ZNP w m. Łodzi; Jadwiga Czerwińska — nauczycielka w szkole specjalnej w Kutnie; Antonina Amankowicz — nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 17 w Olsztynie; Hildegarda Rybezyk — kierowniczka przedszkola w Opolu; Edmund Majchrzak — kierownik Szkoły Podstawowej w Parzęczewie, pow. Kościan; Henryka Kutowska — dyrektor Technikum Wodno-Me-

toracyjnego w Trzcieńcu, woj. rzeszowskie; Janina Fleming — kierowniczka Szkoły Podstawowej nr 64 w Szczecinie; Irena Krawczyk — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie; Piotr Nowysz — nauczyciel ZSZ „Petrobudowa” w Procu; Maria Litarowicz — kierowniczka Szkoły Podstawowej w Parzowicach, pow. Jawor; Henryk Smiglak — dyrektor Technikum Mechanicznego w Gorzowie; prof. dr Zygmunt Rybicki — rektor Uniwersytetu Warszawskiego; prof. dr Jerzy Szuba — rektor Politechniki Śląskiej; prof. dr Kazimierz Piechowiak — prorektor Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu; Marian Walczak — prezes Zarządu Głównego ZNP.

Podczas dwugodzinnego spotkania przedyskutowano zadania podniesienia na wyższy poziom pracy szkolnictwa wszystkich szczebli, wynikające z procesu rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego kraju. Omówiono również sytuację zawodową i bytową nauczycielstwa. Była to kontynuacja dyskusji, jaką rozpoczęto na podobnym spotkaniu tej samej grupy nauczycieli z I sekretarzem KC partii w dniu 10 marca br.

Na spotkaniu podkreślono szczególne znaczenie pracy nauczycieli, których działalność wychowawcza i dydaktyczna wiąże się najściślej z realizacją zadań stawianych przez partię.

Edward Gierek złożył na ręce pedagogów w związku ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym życzenia dobrych wyników w pracy, powodzenia i szczęścia w życiu osobistym. (PAP)

RÓWNANIE DO NAJLEPSZYCH

Przebrzmiał pierwszy dzwonek szkolny. Na nowo ożyły izby lekcyjne, pracownie, boiska. Pierwsze dni roku szkolnego gwarne, radosne — za nami. Czekają nas rok trudnej, ofiarnej — a chcielibyśmy i wydajnej w skutkach — pracy.

Jaki będzie ten rok? Czy uda się nam osiągnąć cele, jakie stawiają przed szkołą i nauczycielem, rząd, partia, społeczeństwo? Czy zrealizowane zostaną nasze nauczycielskie postulaty i wnioski, tak w zakresie ulepszenia systemu oświatowego, jak i poprawy warunków życia i pracy ogółu zatrudnionych w szkolnictwie?

Minister oświaty i szkolnictwa wyższego w wywiadzie udzielonym redakcji naszego pisma, opublikowanym w poprzednim numerze — jako naczelne zadanie dla wszystkich szkół i nauczycieli stawia: unowocześnienie pracy szkół i wyrównywanie ich poziomu, aby mogły uzyskiwać rezultaty osiągane przez szkoły przodujące.

Dzisiaj nie zadowalają nas już wyniki ilościowe w zakresie upow-

szechnienia i udostępnienia ogółowi młodzieży wszystkich rodzajów szkolnictwa. Potrzeby naszej gospodarki, kultury, perspektywy rozwoju kraju wymagają, aby młodzież nie tylko znalazła się w odpowiedniej szkole, ale by w szkole tej zdobywała gruntowną wiedzę, by kształtowała swą osobowość zgodnie z ideałami socjalistycznego i patriotycznego wychowania.

Kraj wymaga wypuszczania co roku nie tylko odpowiedniej liczby absolwentów, ale również dobrych absolwentów, dobrze przygotowanych do udziału w życiu i pracy całego społeczeństwa.

Akcent na jakość pracy, na wysoki poziom nauczania i wychowania, na osiąganie wyników prawdziwych, a nie tylko statystycznych, równanie do najlepszych — to zasadnicze wytyczne do pracy w nadchodzącym roku, jak to wynika z wypowiedzi przedstawicieli najwyższych władz.

Zrealizowanie tego generalnego zadania zależeć będzie od systematycznej, uporczywej pracy władz oświatowych wszystkich szczebli,

każdej szkoły, każdego nauczyciela.

„Bez pracy nie ma kołaczy” mówi stare ludowe przysłowie. Trzeba więc wypowiedzieć zdecydowaną walkę wszelkim przejawom lekceważenia swych obowiązków, bułmactwa, powierzchowności, pozorom aktywności, trzeba stawiać jak najwyższe wymagania w całym systemie szkolnym.

Wysokie wymagania — stawiane przez nauczycieli uczniom w zakresie systematycznej nauki, rozwijania poczucia obowiązku i odpowiedzialności. Wysokie wymagania — stawiane przez nauczycieli samym sobie w zakresie sumienności w wykonywaniu powierzonych im zadań, stałego pogłębiania wiedzy, doskonalenia metod pracy dydaktycznej i wychowawczej, rozwijania ambicji, dorównywania najlepszym kolegom.

Ta sama zasada powinna dotyczyć kierowników szkół, pracowników nadzoru pedagogicznego: wysokie wymagania w stosunku do kierowanych zespołów nauczyciel-

skich i jednocześnie wysokie wymagania w stosunku do samych siebie.

Chcielibyśmy, aby w każdej klasie, w każdej szkole, w każdym wydziale oświaty realizowana była na co dzień słynna makarenkowska zasada: jak najwięcej wymagać od człowieka, jak najwięcej szacunku dla jego osobowości.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że szkoła jest głównym terenem zdobywania przez uczniów wiedzy, zdobywania i rozwijania przez nich odpowiednich umiejętności, zawodu, kształtowania cech charakteru, postaw ideowo-moralnych i politycznych. Głównym — nie oznacza jednak, że jedynym.

Wiemy, jak wielki wpływ wywiera na osobowość młodego człowieka dom rodzinny, środowisko, organizacje młodzieżowe, sportowe, społeczne oraz zespół środków o ogromnej sile oddziaływania takich

jak radio, telewizja, kino, prasa, książki. Chodzi o to, aby te wszystkie, wymienione wyżej środki współdziałały ze szkołą, uzupełniały i rozszerzały zakres jej oddziaływania. Na niektóre z nich nauczyciel ma niewątpliwie bezpośredni wpływ. Skuteczność pracy dydaktycznej i wychowawczej szkoły zależy w dużym stopniu od tego, w jakim zakresie zorganizuje ona sobie współdziałanie z rodzicami, w jakim stopniu zdoła włączyć organizację dziecięcą i młodzieżową do pracy wychowawczej, a w szczególności, jakie stworzy warunki do samowychowania młodzieży, rozbudzania jej aktywności społecznej, umiejętności samodzielnego podejmowania zadań i ich realizacji.

Dobra szkoła jest również w stanie harmonijnie współdziałać z lokalnymi organizacjami społecznymi, prowadzącymi działalność oświatowo-wychowawczą, jak również z takimi instytucjami jak biblioteki, do-

(Dokończenie na str. 3)

Przemówienie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego — do nauczycieli z okazji nowego roku szkolnego

Koleżanki i Koledzy!

Dorocznym obyczajem u progu nowego roku szkolnego pragnę złożyć Wam jak najserdeczniejsze życzenia pomyślności, pełnego zadowolenia z pracy oraz spełnienia Waszych najlepszych pragnień i nadziei w życiu osobistym.

Rozpoczynamy nowy rok naszego pedagogicznego trudu w warunkach wielkiej odnowy życia politycznego. Przywrócony został pełny walor prawdy, że socjalizm to ustrój przez ludzi i dla ludzi, dla ich dobra i szczęścia budowany. A to zarazem oznacza, że ustrój ten będzie taki, jacy są ludzie, którzy go tworzą, jaka jest ich postawa życiowa, ideały, którymi się kierują, jakie są motywacje ich postępowania, wiedza, jaką posiadają i wykorzystują w swej działalności. Innymi słowy — o przyszłości socjalizmu, o tempie jego budownictwa, o istocie przemian naszego kraju decyduje i w coraz większym stopniu decydować będzie człowiek, człowiek taki, jakim go wychowamy.

Wiele jest czynników wpływających na wychowanie człowieka: ogólne warunki życia, społeczeństwo, w którym żyje, najbliższe środowisko, rodzina, środki masowego przekazu itd., ale szczególnie doniosłą rolę odgrywa w tym zakresie szkoła. Określa to rangę pracy pedagogicznej, miejsce nauczyciela w społeczeństwie, znaczenie jego działania dla przyszłości narodu. Przyszłość ta związana jest nierozłącznie z socjalizmem. Umocnia się go wielorakimi sposobami: rozbudową potencjału gospodarczego, prawidłowymi kierunkami tej rozbudowy, właściwą polityką społeczną itd. Ale w ostatecznym rachunku zawsze i wszędzie decyduje człowiek, jego postawa i deowo-moralna i jego kwalifikacje. Ta inwestycja więc, inwestycja w człowieka jest ze wszystkich najważniejsza.

My, nauczyciele, wiedzieliśmy o tym. Zdawaliśmy sobie sprawę ze znaczenia naszej pracy. To dzięki niej mogła się rozwijać gospodarka narodowa, zarówno w tradycyjnie u nas uprawianych, jak i nieznanym uprzednio dziedzinach. We wzroście potencjału gospodarczego kraju brali i biorą udział — i to w stopniu stale wzrastającym — polscy nauczyciele. To w rezultacie pracy szkolnictwa zaspokojone zostało zapotrzebowanie na średnią kadre techniczną, a w znacznej większości dziedzin gospodarki i wyższą. Oflarny wysiłek nauczycielski sprawił, że dopływ kwalifikowanych kadr robotniczych stale rośnie, pozwalając na podejmowanie przez nasz przemysł coraz trudniejszych zadań.

Ale te niewatpliwe zasługi naszego szkolnictwa to przecież tylko jeden, łatwiej niż inne wymierny i dlatego na pierwszym miejscu wymieniony rezultat nauczycielskiego trudu. Szkoła jednak nie tylko daje wiedzę ogólną i zawodową. Szkoła wychowuje. Prawda, jak już o tym wspominałem — że nie jest ona jedyną instytucją wychowawczą, ale niedocenianie jej roli w tym zakresie byłoby błędem niewybaczalnym, który by boleśnie odbił się na zdrowiu moralnym społeczeństwa. Jeśli możemy, bez obawy zarzucenia powiedzcie, że mamy dobrą młodzież, że porównując w tym zakresie sytuację naszą i innych krajów nie mamy powodów się wstydić — to mówiąc tak pamiętać musimy, że niemała w tym zasługa kadry pedagogicznej, od wychowawczyń przedszkola po nauczyciela akademickiego włącznie.

Osiągnięto te rezultaty w warunkach przecież trudnych, zarówno jeśli chodzi o materialne warunki pracy szkoły i nauczyciela, jak i ogólną sytuację, która nie stawiała przed młodzieżą należnych jej potencjałów tworzącemu perspektyw. A jak wielką

rolę wychowawczą spełnia świadomość perspektyw, zadań, obowiązków i możliwości, wie dobrze każdy pedagog. Tym bardziej więc doceniać należy ideowo-wychowawczy i moralny dorobek Waszej pracy. Szanowni Koledzy.

Na tym jednak polega postęp, że nie zadowala nas stan istniejący, że dążymy do jego zmiany dla osiągnięcia coraz większych rezultatów, że stawiamy sobie coraz to ambitniejsze, trudniejsze zadania. Już to samo nakazywałoby nam krytyczne spojrzenie na naszą pracę. Ale jest i powód drugi, i to wielkiej wagi. Wkroczyliśmy w nowy etap budownictwa socjalistycznego. Rewolucję naukowo-techniczną, ściśle podporządkowaną celom i zadaniom rewolucji nadrzędnej, społecznej, rozwijać i wykorzystywać dla dobra całego świata pracy mogą tylko ludzie o wysokich kwalifikacjach, wyższych niż te, które wystarczały na etapach poprzednich. Zmienia się kształt naszego społeczeństwa, wzrasta ogólny poziom kultury; wytyczony przez partię kierunek dalszego rozwoju naszego systemu społecznego wymaga możliwie najpełniejszego uruchomienia społecznych zasobów zdolności, inteligencji i inicjatywy. Znaczący to zarazem, że potrzeba nam ludzi o szerokiej wiedzy i stałym głodzie jej uzupełniania, o rozbudzonych głębokich zainteresowaniach, zaangażowanych społecznie, umiających samodzielnie myśleć i działać, ludzi odczuwających potrzebę współuczestnictwa w przeobrażaniu i doskonaleniu otoczenia, mających poczucie współodpowiedzialności za swój kraj, za losy walki o sprawiedliwość społeczną na całym świecie.

Aby te cele osiągnąć, aby takich, coraz to lepszych, wartościowszych ludzi wychować, musimy stale doskonalić nasz system oświatowy. Dlatego też prowadzimy prace nad przyszłym modelem oświaty, lepiej odpowia-

dającym nowemu etapowi rozwoju kraju i narodu. Nim jednak go opracujemy i przystąpimy do jego realizacji stają przed nami zadania, bliższe a wielce odpowiedzialne. Musimy dążyć do osiągnięcia przez całe szkolnictwo poziomu szkół przodujących, musimy wykorzystywać wszechstronnie ich doświadczenia, stwarzać warunki dla upowszechnienia zdobytych postępów pedagogicznego, wydajnie zwiększyć wymagania, wzmocnić wysiłek w walce o wyższą efektywność kształcenia, o efektywność prawdziwą, nie statystyczną, bo ta nie ma w istocie żadnej realnej wartości, jeśli nie odzwierciedla rzeczywistych rezultatów pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Władze oświatowe każdego szczebla, każda szkoła, każda jej rada pedagogiczna musi w tym zakresie mieć własny, głęboko przemyślany plan działania, uruchomić wszystkie dostępne postępy, wykorzystywać nowoczesne środki przekazu, współpracować ze środowiskiem, tworzyć warunki dla rozwoju samowychowania młodzieży.

Wypełnić te zadania mogą tylko kolektywy nauczycielskie, złożone z nauczycieli dobrze przygotowanych do swego zawodu, zaangażowanych ideowo, uzupełniających stale swą wiedzę specjalistyczną i ogólnopedagogiczną, poszukujących twórczo nowych rozwiązań, w pełni świadomych swych zadań i swej przed narodem odpowiedzialności.

Równocześnie musi ulegać wydatnej i stałej poprawie ogólna sytuacja naszej oświaty.

Przykład stosunku do zawodu nauczycielskiego, przykład

zrozumienia jego roli społecznej daje partia i jej kierownictwo.

W ciągu kilku miesięcy tego roku już dwukrotnie I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. Edward Gierek spotkał się z przedstawicielami środowisk nauczycielskich, z głęboką troską o szkołę i kadre pedagogiczną, rozważając wspólnie najistotniejsze problemy oświaty i naszego zawodu.

Przykład ten nie może być i nie będzie bez konsekwencji od szczebla centralnego po gromadę włącznie.

Wszyscy, którym dobro szkoły, jako głównego instrumentu wychowania, leży na sercu, muszą otoczyć ją należytą opieką, dbać o pozycję społeczną i autorytet zawodu nauczycielskiego, zapewnić kadry pedagogicznej możliwie najlepsze warunki życia i pracy.

Było to zawsze ważne i postulat ten formułowaliśmy niejednokrotnie. Dziś w okresie odnowy życia politycznego kraju, przy tym kierunku, jaki całej polityce państwa nadała partia, istnieją wszelkie warunki po temu, by był on w pełni zrealizowany.

Życzę Wam tego, Koleżanki i Koledzy, z całego serca, wierząc, że ten rok szkolny zaznaczy się w dziejach polskiej szkoły nowymi Waszymi sukcesami w pracy pedagogicznej, a zarazem pełnym uznaniem wagi i roli Waszego wysiłku przez państwo i społeczeństwo.

(Tekst przemówienia radiowego ministra prof. dra HENRYKA JABŁOŃSKIEGO — wygłoszonego w dniu 31 sierpnia br.).

SPROSTOWANIE

W opublikowanym w poprzednim numerze „Głosu” wywiadzie z ministrem oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. drem Henrykiem Jabłońskim opuszczono w czasie druku kilka zdań (na stronie 6, szpalta 2), wskutek czego wypaczony został sens tego fragmentu wypowiedzi ministra.

Przepraszając autora za to niedopatrzenie, publikujemy jednocześnie ten fragment wywiadu, zgodnie z autoryzowaną treścią.

Zdania opuszczone zaznaczamy czarnym drukiem:

„Czy oznacza to, że trzeba osądzić obecnie istniejący system szkolny jako błędnie skonstruowany w momencie jego tworzenia, czy jako gorszy od innych współcześnie istniejących?”

Aby na to pytanie odpowiedzieć, nie wystarczy wyrysować piękny schemat i porównać, czy stan obecny z tym schematem się zgadza. Trzeba przede wszystkim ściśle ustalić cele i zadania perspektywiczne i aktualne, dobrze rozpoznać sytuację, zbilansować środki i możliwości. Sprawa ta będzie jaśniejsza, jeśli posłużymy

się przykładem. Nie ma wątpliwości, że niezwykle ważną sprawą dla każdego systemu oświatowego i szkolnego jest kształcenie nauczycieli. Obecny redaktor naczelny „Głosu, Nauczycielskiego” zna ten problem znakomicie z własnej praktyki, więc tylko przypomnę, że od wielu lat Związek Nauczycielstwa Polskiego postulował kształcenie wszystkich nauczycieli w szkołach wyższych. Słusznie? Oczywiście! A co robiliśmy po wojnie, by zaspokoić głód kadr? Angażowaliśmy nauczycieli bez wykształcenia średniego i dokształciliśmy ich. Robiliśmy słusznie? Tak, bo inaczej

trzeba byłoby czekać przez lata z rozbudową szkolnictwa. Wielkie są zasługi nie tylko liceów pedagogicznych, ale i „komisji rejonowych”, które dokształcały nauczycieli. Wielu z nich odpadło, odeszło z zawodu, ale jeszcze więcej z tych właśnie „niekwalifikowanych” wyrosło na dzielników i wielce zasłużonych pedagogów. To również dzięki nim można było stawiać coraz to wyższe wymagania szkolnictwu i nauczycielom, stale zbliżać się do tego, co jest już dziś faktem, tj. kształcenia nauczycieli w szkołach wyższych. Czy przez to samo spadł z porządku dziennego ten problem?

Oczywiście, że nie. Ma on jednak inne oblicze. Dziś naszym głównym zadaniem w tym zakresie jest umocnienie WSN, podniesienie na możliwie najwyższy poziom ich pracy, ułatwienie warunków dla kształcących się itd. W perspektywie, i to nie odległej, musimy natomiast dążyć do dalszego podniesienia stopnia wykształcenia nauczycieli do poziomu magisterskiego. Równolegle trzeba rozwijać i ulepszać stale system doskonalenia zawodowego nauczycieli.

I tak trzeba rozpatrywać każde ogniwo systemu szkolnego i system jako całość.”



Czy w świetle uchwały nr 72 Rady Ministrów z 12 marca 1968 r. (Monitor Polski nr 14, poz. 88) nauczycielowi zamieszkałemu w budownictwie spółdzielczym w mieście liczącym więcej niż 2 000 mieszkańców i dojeżdżającemu do szkoły na wsi — przysługuje ekwiwalent pieniężny za mieszkanie, jeżeli Prez. GRN nie może mu za bezpieniężnie mieszkania na wsi?

Nauczycielowi zatrudnionemu na terenie wsi, albo osiedla lub miasta liczącego do 2 000 mieszkańców, który otrzymał mieszkanie spółdzielcze na terenie miasta liczącego więcej niż 2 000 mieszkańców nie przysługuje ekwiwalent pie-

niężny z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania, gdyż uchwała nr 72 Rady Ministrów z 1968 r. przewiduje przyznanie ekwiwalentu pieniężnego tym nauczycielom, którzy zatrudnieni są na terenie wsi oraz osiedli i miast liczących do 2 000 mieszkańców i na tym terenie otrzymali mieszkanie spółdzielcze lub wybudowali domek jednorodzinny.

Czy w świetle uchwały nr 72 Rady Ministrów z 1968 r. nauczyciele mogą otrzymać kredyt bankowy na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego w spółdzielni mieszkaniowej w mieście liczącym więcej niż 2 000 mieszkańców i dojeżdżając do szkoły na wies?

Nauczyciele zatrudnieni na terenie wsi, albo na terenie osiedli lub miast liczących do 2 000 mieszkańców nie mogą otrzymać kredytu bankowego w trybie Uchwały nr 72 Rady Ministrów z 1968 r. na uzu-

pełnienie wkładu własnego do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego na terenie miasta liczącego więcej niż 2 000 mieszkańców. Kredyt ten mogą oni uzyskać na zasadach ogólnych, przewidzianych dla wszystkich obywateli.

Kto przyznaje ekwiwalent pieniężny z tytułu zrzeczenia się przez nauczyciela prawa do bezpłatnego mieszkania i na podstawie jakich dokumentów?

Decyzję o przyznaniu ekwiwalentu podejmuje wydział oświaty prezydium powiatowej rady narodowej na pisemny wniosek zainteresowanego nauczyciela, w oparciu o dołączenie do wniosku:

a) zaświadczenia o stanie rodzinnym nauczyciela, wydane przez prezydium gromadzkiej (osiedlowej, miejskiej) rady narodowej właściwej dla miejsca zamieszkania nauczyciela;

b) w odniesieniu do nauczycieli członków spółdzielni budownictwa mieszkaniowego — zaświadczenie wystawione przez spółdzielnię o wysokości czynszu lub raty spłaty kredytu;

c) w odniesieniu do nauczycieli — właścicieli domów jednorodzinnych lub lokali w małych domkach mieszkalnych — dowód spłaty kredytu;

d) oraz pisemne oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do bezpłatnego mieszkania.

Czy nauczycielowi mieszkającemu jako sublokator w mieście liczącym ponad 2 000 mieszkańców, dojeżdżającemu do szkoły na wsi przysługuje ekwiwalent za mieszkanie, jeżeli Prez. GRN nie może mu zabezpieczyć mieszkania na wsi?

Nauczycielowi, który otrzymał mieszkanie sublokatorskie w mieście liczącym więcej niż 2 000 mieszkańców, a zatrudniony jest na terenie wsi

albo osiedla lub miasta liczącego do 2 000 mieszkańców nie przysługuje ekwiwalent pieniężny z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania.

Jednocześnie informujemy, że nauczyciele zatrudnieni na terenie wsi, albo osiedli lub miast liczących do 2 000 mieszkańców mają prawo do otrzymania bezpłatnego mieszkania w miejscu pracy w trybie art. 25 pragmatyki nauczycielskiej. Jeżeli właściwe terytorialnie prezydium rady narodowej nie może przydzielić takiego mieszkania w miejscu pracy, zobowiązane jest ono do opłacania czynszu najmu za mieszkanie otrzymane przez nauczyciela lub jego współmałżonka w innej miejscowości, bez względu na liczbę mieszkańców w tej miejscowości, z której jest możliwy codzienny dojazd do pracy w szkole (pismo Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr KZ 3-1612-52/71 z dnia 4.IV.1971 rok).



Także i w okresie wakacji wpływały do naszej redakcji meldunki o kontynuowaniu akcji biórkowej na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego.

I tak uczniowie Liceum Ogólnokształcącego i Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Sobieszynie, pow. Ryki przekazali zarobione przy sadzeniu lasu 15 000 zł na odbudowę Zamku Królewskiego. Niezależnie od tego młodzież z tych szkół przeznaczyła dodatkowo kwotę 3 000 na budowę pomnika „Centrum Zdrowia Dziecka”.

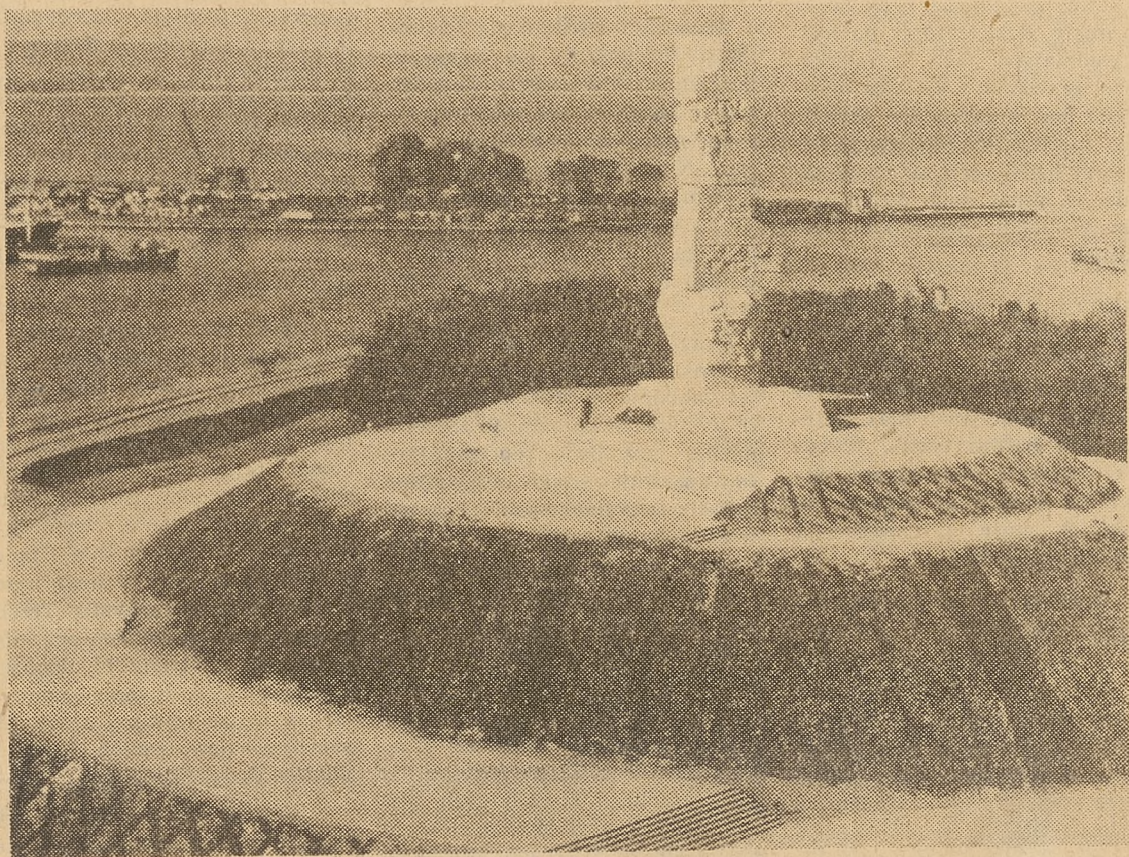
Zarząd Ogniska ZNP w Gryfowie Śląskim zawiadomił nas, że w dniu 24 lipca br. ognisko wpłaciło — na odbudowę Zamku Królewskiego — 720 zł uzyskane z dobrowolnych składek nauczycieli związkowców.



Major Henryk Sucharski, bohaterski dowódca obrony Westerplatte. Po zakończeniu walk wzięty do niemieckiej niewoli. Po wyzwoleniu z obozu jeńców, w którym się znajdował, znalazł się we Włoszech. Zmarł w Neapolu w maju 1946 r. i został pochowany na cmentarzu w Casa Massima k. Bari na południu Włoch, gdzie spoczywają prochy kilku tysięcy polskich żołnierzy, w większości zmarłych w wyniku ran odniesionych w czasie bitwy pod Monte Cassino. Major Sucharski w ostatnich godzinach swego życia wyraził pragnienie, aby mógł być pochowany na polskiej ziemi.

W dniu 21 sierpnia odbyła się ekshumacja prochów majora Sucharskiego. Urna z jego prochami przewieziona została do kraju i w dniu 1 września br. pochowana na Westerplatte.

WESTERPLATTE



Pomnik Bohaterów Westerplatte

Foto: Z. Kosycarz

Westerplatte — ten mały skrawek ziemi stał się symbolem męstwa i waleczności polskiego żołnierza. Tu 1 września 1939 r. o godzinie 4,45 padły pierwsze strzały w drugiej wojnie światowej.

Polska załoga o sile 180 żołnierzy, posiadająca do dyspozycji 160 karabinów, 43 karabiny maszynowe (ręczne, lekkie i ciężkie łącznie), 4 moździerze, 2 działka przeciwpancerne i jedno działko 75 mm — stawiała w ciągu 7 dni opór oddziałom niemieckim o sile 2300 żołnierzy uzbrojonych w 22 działka piechoty, 60 karabinów maszynowych, moździerze i miotacze ognia, wspieranych ogniem około 40 samolotów, dwóch baterii artylerii polowej (8 dział), dwóch baterii haubic (8 dział), jednej baterii ciężkich moździerzy oraz pancernika „Schleswig — Holstein”, posiadającego 18 dział.

W ciągu siedmiu dni szły na cały świat komunikaty: „Westerplatte” broni się. Krzepiły one na duchu oddziały żołnierskie, walczące od Karpat do Bałtyku z hitlerowskim najeźdźcą.

Niemcy w codziennej prasie owego okresu nadawali temu skrawkowi ziemi miano „Kleines Verdun” (małe Verdun). Ale bohaterstwo żołnierzy mikroskopijnego półwyspu wyrosnąć miało ponad miarę Verdun. Te „Gdańskie Termopile”, nazwane tak przez swoich i obcych, złotymi zgłoskami zapisały się w historii Wybrzeża i historii Polski.

Śmiercią bohaterów poległo na Westerplatte 15 żołnierzy, zaś około 60 odniosło rany. Straty hitlerowców wyniosły około 400 zabitych, nie licząc rannych.

Westerplatte było początkiem wojny, początkiem walki, w której naród polski ani na jeden moment nie uznał hitlerowskiego panowania, walki prowadzonej na wszystkich frontach.

W Sielcach nad Oką powstała w 1943 r. w ramach I Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki 1 pułk czołgów im. Bohaterów Westerplatte. Czołgiści polscy przechodzą chrzest bojowy w bitwie pod Lenino. Pułk przekształcony został w 1 brygadę pancerną im. Bohaterów Westerplatte, która rozpoczyna razem z innymi oddziałami polskimi i radzieckimi zwycięski marsz na Zachód. Studzianki, Praga, Wał Pomorski, Wejherowo, Wielki i Mały Kack, Gdynia, Gdańsk — to kolejne etapy walk brygady.

W dniu 28 marca 1945 r. czołgiści polscy zatknęli biało-czerwoną flagę na Dworze Artusa w Gdańsku. W dniu 6 kwietnia na plaży u stóp Kamiennej Góry w Gdyni czołgiści I brygady pancerniej im. Bohaterów Westerplatte złożyli uroczyste ślubowanie polskiemu morzu. Do wody wjechał jeden z czołgów, a jego dowódca rzucił w fale pierścień. Następnego dnia skapitulowały na Westerplatte hitlerowskie oddziały. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

Równanie do najlepszych

(dokończenie ze str. 1.)

my kultury, muzea oraz zakłady pracy, rady narodowe itd.

Przy każdej okazji, gdy mówimy o roli szkoły, o zadaniach, jakie są przed nią stawiane — podkreślamy, że realizacja tych zadań uzależniona jest od podniesienia społecznej rangi i autorytetu zawodu nauczycielskiego. Pamiętać trzeba, że autorytet ten zależy przede wszystkim od składu osobowego poszczególnych zespołów nauczycielskich, ich wiedzy, poziomu przygotowania naukowego i pedagogicznego, wartości ideowych i moralnych, atmosfery panującej w tych zespołach.

Związek Nauczycielstwa Polskiego — jako organizacja zawodowa nauczycieli — za jedno z głównych swych zadań uważa w całym powojennym okresie pracę nad doskonaleniem ideowo-pedagogicznym nauczycieli, nad zapewnieniem dopływu do tego zawodu jednostek wartościowych, podnoszeniem na wyższy poziom form kształcenia kandydatów na nauczycieli, nad rozwijaniem godności zawodowej. W ostatnich latach, dzięki działalności Związku jak i władz oświatowych, następuje w tej dziedzinie widoczna i poważna poprawa.

Jednakże społeczny autorytet nauczycieli zależy jest w nie mniejszej mierze także od doceniania przez władze naczelne i całe społeczeństwo roli nauczyciela, od zapewnienia kadrze pedagogicznej odpowiednich warunków życia i pracy.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w tej dziedzinie mamy ogromne zaniechania, powstałe w ciągu wielu lat. Wiemy również, jak ujemny wpływ wywierało to na dobór kandydatów do zakładów kształcenia nauczycieli, na skład osobowy, kadry nauczycielskiej w niektórych szkołach, na stosunek do nauczycieli — wielu władz, instytucji, części prasy i pojedynczych obywateli. Nie pomagało to w osiąganiu dobrych wyników przez szkołę.

Stosunek do zawodu nauczycielskiego, do ludzi zatrudnionych na froncie oświatowym — wypływał z fałszywego poglądu, że oświata należy do „nieprodukcyjnych” działów naszego życia, bo nie wpływa bezpośrednio na wzrost dochodu narodowego.

Proces odnowy wszystkich dziedzin gospodarki i kultury, prowadzony przez nowe kierownictwo partii i rządu, objął również i oświatę. Przypominamy: jedną z pierwszych decyzji nowego Biura Politycznego — była decyzja o powołaniu Komitetu Ekspertów. Jak o-

gromne jest znaczenie tej decyzji zdajemy sobie dobrze sprawę wszyscy. Oświata jest przecież jednym z głównych czynników decydujących o przyszłości narodu.

Na VIII Plenum KC PZPR podjęto uchwałę o objęciu w okresie do 1980 roku dalszym kształceniem wszystkich absolwentów szkoły podstawowej. Są to wyraźne dowody doceniania przez nowe kierownictwo partii i rządu roli oświaty w naszym kraju, rozumienia tej prawdy, że inwestycje w człowieka, w jego kształcenie i wychowanie są w nowoczesnym i demokratycznym państwie najbardziej opłacalne.

Nowe kierownictwo podjęło również rozwiązywanie spraw bytowych nauczycieli, w celu zapewnienia im takich warunków życia, jak na to zasługuje ich trudna i odpowiedzialna praca, ich rola w rozwoju kraju.

W ciągu pięciu ostatnich miesięcy I sekretarz KC PZPR dwukrotnie spotkał się z delegacją nauczycielską, aby omówić z nią zarówno najważniejsze zadania stojące przed szkolnictwem, wynikające z procesu rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego kraju, jak również sytuację zawodową i bytową nauczycielstwa.

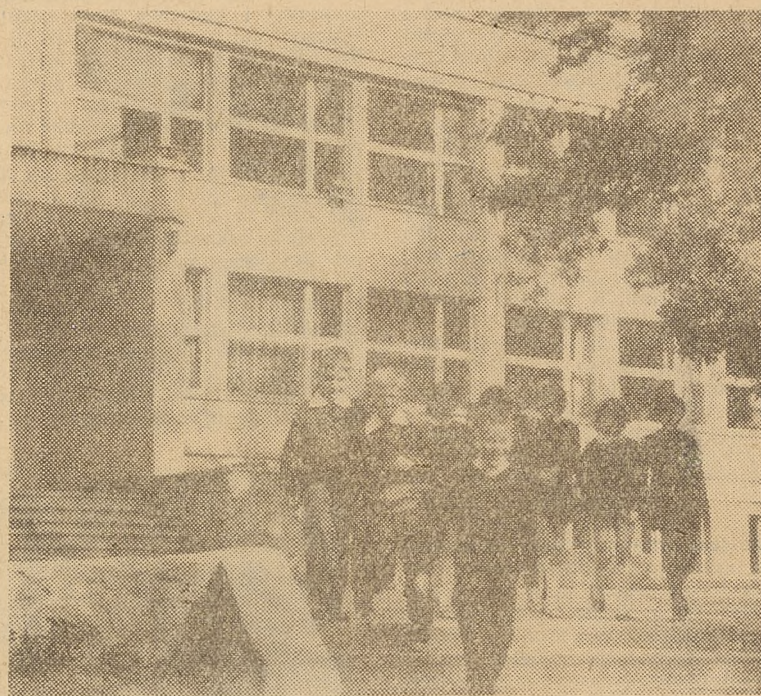


Foto: Cz. Górski

„Wysoko cenimy pracę polskiego nauczycielstwa. Trudno sobie dziś wyobrazić, aby we współczesnym państwie można było cokolwiek zrealizować bez Was, bez Waszego aktywnego udziału. Kierownictwo partii i rządu zdają sobie doskonale sprawę z trudnych warunków bytu i pracy nauczycieli. Rozumiemy Wasze troski i podziwiamy je (...). Sądzę, że zaistnieją warunki, by o wielu sprawach, zwłaszcza tych najbardziej nabrzmiałych, mówić wkrótce w tonie bardziej optymistycznym” — powiedział tow. Gierk na pierwszym spotkaniu z nauczycielstwem.

Wierzmy, że ten rok szkolny zaznaczy się — jak mówił w przededniu rozpoczęcia roku szkolnego minister oświaty i szkolnictwa wyż-

szego w przemówieniu radiowym wygłoszonym do nauczycieli — „pełnym uznaniem wagi i roli pracy nauczycieli przez państwo i społeczeństwo”. Rok ten będzie także wyraźnym krokiem naprzód w podniesieniu na wyższy poziom pracy szkół i nauczycieli, w ambitnym dążeniu wyrównywania frontu oświatowego do najlepszych.

Tak nakazuje polskiemu nauczycielowi jego godność zawodowa, świadomość obywatelska, jego gorąca miłość młodzieży i ojczystego kraju.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom życzymy spełnienia ich planów i zamierzeń oraz jak najwięcej radnych dni w pracy zawodowej i życiu osobistym.

Wypowiedziami kuratorów z Rzeszowskiego, Katowickiego i Poznańskiego kończymy rozpoczęty w 33 n-rze „Głosu” cykl rozmów z kuratorami z kilku wybranych województw. W czterech kolejnych numerach przedstawiliśmy wypowiedzi z dziewięciu województw. Sądzimy, iż dając obraz osiągnięć, inicjatyw, trudności, a także informując o zamierzeniach na najbliższy rok szkolny w różnych terenach kraju — rozmowy te spełniły swoje zadanie; przyniosły niemało materiału do porównań, przemyśleń i refleksji, zmierzających do dalszego podnoszenia poziomu i wyników naszego szkolnictwa.

W RZESZOWSKIEM

NAPRZECIW POTRZEBOM ŻYCIA GOSPODARCZEGO

ROZMOWA Z KURATOREM OKREGU SZKOLNEGO
RZESZOWSKIEGO — KAZIMIERZEM ŻMUDKĄ

RED.: Rzeszowszczyźnie swojego uroku dodają niewątpliwie Bieszczady, tereny, na których wciąż jeszcze trwa osadnictwo. Ten (nieformalny wprawdzie) podział na część północną od lat zagospodarowaną i stabilną oraz niedoludnione obszary południowe, stwarzać musi oświadcie dodatkowe trudności. Ale może kłopoty zostawmy na potem, zaczynając bardziej optymistycznie od sukcesów, jakie osiągnięto w ostatnim czasie.

KURATOR: Województwo nasze, choć bezsprzecznie piękne, jest mocno zróżnicowane, a tym samym niełatwe do administrowania, tak, że o trudnościach i kłopotach można by mówić niemało. Nie tylko bowiem Bieszczady są niedoludnione, ale także południowe połacie powiatów przygranicznych. W związku z tym mamy jeszcze stosunkowo dużo szkół 8-klasowych o 4—5 nauczycielach. Szkoły te stanowią dla nas problem chyba najtrudniejszy. Nie chciałbym więc — mówiąc o tym, czego dokonaliśmy, by sytuację pod tym względem poprawić — używać słowa sukces, bo go jeszcze w pełni nie osiągnęliśmy, ale poważny krok naprzód został na pewno zrobiony.

Najkorzystniejszą formą udostępnienia dzieciom na wsi nauki w wysoko zorganizowanych szkołach podstawowych są internaty organizowane przy szkołach zbiorczych. I w tym kierunku idą nasze wysiłki. Mamy już 6 szkół z internatami, w których umieszczono ponad 400 dzieci. Planujemy budowę dalszych obiektów tego typu, mimo że jest wiele kłopotów z ich prowadzeniem, kłopotów wynikających głównie z braku odrębnych aktów prawnych, na opracowanie których placówki te czekają od kilku lat. Póki co, opierają się na statucie internatów szkół licealnych, co nie jest rozwiązaniem właściwym w odniesieniu do dzieci młodszych (są wśród nich także całkiem małe, dzieci z gajówek, z przygranicznych stanic WOP), które wymagają ciągłej opieki wychowawców etatowych. Praca systemem godzin nadliczbowych nie zdaje tu egzaminu. Nauczyciele zmuszeni są po prostu poświęcać swoim podopiecznym o wiele więcej czasu ponad obowiązujący ich limit.

RED.: W niektórych województwach podejmuje się również poprzez akcję dowożenia, próby zbliżenia uczniom szkół zbiorczych, wyżej zorganizowanych. W ten sposób szybciej postępuje likwidacja małych szkółek wiejskich opóźniających równy start młodzieży. Czy w Rzeszowskiem forma ta nie znajduje naśladowców?

KURATOR: Prowadzona systematycznie akcja komasacji i likwidacji małych szkółek wiejskich, oczywiście tam, gdzie to możliwe, pociąga za sobą i u nas,

uczycieli na kursach śródrocznych i wakacyjnych.

Pewnym novum, jak się w praktyce okazało bardzo szczęśliwym, są szkoły wzorcowe organizowane od niedawna w powiatach mających na swoim terenie większą liczbę szkół o 4—5 nauczycielach. Jest to coś w rodzaju szkoły wiodącej, ale niezupełnie. Szkoła wzorcowa jest typowa dla wielu podobnych sobie placówek o 4—5 nauczycielach, tyle, że osiąga stosunkowo lepsze wyniki. Tu odbywają się narady i wymiana spostrzeżeń między nauczycielami zatrudnionymi w szkołach o tym samym stopniu organizacyjnym i pracującymi głównie systemem klas łączonych. Specyfika naszego województwa nie pozwala na niedostrzeganie zjawiska klas łączonych; ponad 400 szkół pracuje u nas tym systemem. Dotychczas nie miały dostatecznej pomocy uwzględniającej ich specyfikę. Sądzę, że szkoły wzorcowe pozostające pod stałą opieką okręgowego ośrodka metodycznego będą coraz lepiej spełniać swoje zadania w pracy nad doskonaleniem warsztatu pracy tych nauczycieli.

RED.: Inicjatywa woj. rzeszowskiego, które pierwsze chyba w sposób przemyślany i konkretny wychodzi naprzeciw specyficznym potrzebom nauczycieli klas łączonych jest bardzo cenna. Widać, że szkolnictwo podstawowe stanowi tu przedmiot szczególnej troski. A może z pozostałymi działami jest podobnie?

KURATOR: Po prostu staramy się zwracać szczególną uwagę na problemy najtrudniejsze. I tak np. w szkolnictwie zawodowym takim trudnym problemem jest dostosowanie zasięgu i kierunków kształcenia zawodowego młodzieży do rzeczywistych potrzeb gospodarczych. Dotychczas obowiązujący system naboru uczniów do szkół zawodowych opiera się głównie o pracę samej szkoły zawodowej, chociażby dlatego, że to ona prowadzi akcję informacyjną wśród kandydatów, ona też decyduje o ich przyjęciu. Wprawdzie szkoły podstawowe robią coraz więcej w zakresie preorientacji zawodowej, to jednak ostatni głos mają komisje egzaminacyjne działające w szkołach zawodowych.

RED.: Czy i na tym polu można już odnotować jakieś widoczne sukcesy. W czym się ta opieka wyraża i jakie daje efekty?

KURATOR: Przede wszystkim staramy się poprawić warunki lokalowe i kadrowe tych szkół. Pracują one często w starych budynkach pamiętających jeszcze czasy Franciszka Józefa, pozbawionych elementarnych wygód, ciasných, absolutnie niedostosowanych do współczesnych wymogów. W ostatnich latach około 20 miejscowości otrzymało nowoczesne obiekty szkolne. O tym, że o wiele przyjemniej, lepiej i efektywniej pracuje się w nowych pomieszczeniach, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Zwłaszcza, że staramy się wyposażyć je lepiej w sprzęt i pomoce naukowe. Ponadto, co roku zwiększamy stan zatrudnienia specjalistów w tych szkołach, doskonalimy na-

uczycieli na kursach śródrocznych i wakacyjnych.

Pewnym novum, jak się w praktyce okazało bardzo szczęśliwym, są szkoły wzorcowe organizowane od niedawna w powiatach mających na swoim terenie większą liczbę szkół o 4—5 nauczycielach. Jest to coś w rodzaju szkoły wiodącej, ale niezupełnie. Szkoła wzorcowa jest typowa dla wielu podobnych sobie placówek o 4—5 nauczycielach, tyle, że osiąga stosunkowo lepsze wyniki. Tu odbywają się narady i wymiana spostrzeżeń między nauczycielami zatrudnionymi w szkołach o tym samym stopniu organizacyjnym i pracującymi głównie systemem klas łączonych. Specyfika naszego województwa nie pozwala na niedostrzeganie zjawiska klas łączonych; ponad 400 szkół pracuje u nas tym systemem. Dotychczas nie miały dostatecznej pomocy uwzględniającej ich specyfikę. Sądzę, że szkoły wzorcowe pozostające pod stałą opieką okręgowego ośrodka metodycznego będą coraz lepiej spełniać swoje zadania w pracy nad doskonaleniem warsztatu pracy tych nauczycieli.

RED.: Inicjatywa woj. rzeszowskiego, które pierwsze chyba w sposób przemyślany i konkretny wychodzi naprzeciw specyficznym potrzebom nauczycieli klas łączonych jest bardzo cenna. Widać, że szkolnictwo podstawowe stanowi tu przedmiot szczególnej troski. A może z pozostałymi działami jest podobnie?

KURATOR: Po prostu staramy się zwracać szczególną uwagę na problemy najtrudniejsze. I tak np. w szkolnictwie zawodowym takim trudnym problemem jest dostosowanie zasięgu i kierunków kształcenia zawodowego młodzieży do rzeczywistych potrzeb gospodarczych. Dotychczas obowiązujący system naboru uczniów do szkół zawodowych opiera się głównie o pracę samej szkoły zawodowej, chociażby dlatego, że to ona prowadzi akcję informacyjną wśród kandydatów, ona też decyduje o ich przyjęciu. Wprawdzie szkoły podstawowe robią coraz więcej w zakresie preorientacji zawodowej, to jednak ostatni głos mają komisje egzaminacyjne działające w szkołach zawodowych.

W przypadku szkoły unikalnej o charakterze ogólnowojejewódzkim, a mamy takich kilka, problem naboru uczniów jest szczególnie złożony. Właściwie trafia do nich w większości młodzież z najbliższego środowiska tych szkół, względnie z najbliższych powiatów. A przecież szkoła unikalna służyć ma całemu województwu. Ten system ma więc swoje wady i to niemałe, powoduje bowiem zjawisko nadwyżki

określonych specjalistów w danym środowisku, podczas gdy na innych terenach odczuwa się ich brak.

Aby temu zaradzić postanowiliśmy zmienić system naboru do tych szkół. I to jest kolejne novum, i chyba jakiegś niebagatelne osiągnięcie. Obowiązek przeprowadzenia akcji rekrutacyjnej do szkół o charakterze wojewódzkim nałożyliśmy w tym roku na powiatowe komisje egzaminacyjne, działające przy wydziałach oświaty. Im też nadano kompetencje dokonania ostatecznej selekcji kandydatów w ramach przydzielonych limitów miejsc, określonych w porozumieniu z wydziałem zatrudnienia. Kandydaci zostali więc wyselekcjonowani już w powiatach, bowiem egzaminy przeprowadzały powiatowe komisje egzaminacyjne.

Wydziały zatrudnienia natomiast zobowiązały się zapewnić przyszłym, wywodzącym się z ich terenu absolwentom szkół unikalnych, pracę w konkretnej instytucji. Nowym systemem dokonano w tym roku naboru uczniów do Technikum Drogowego, Geodezyjnego, Budowlanego i Elektrycznego o kierunku radio i telewizja.

Pierwsze spostrzeżenia zebrane w czasie akcji rekrutacyjnej i po jej zakończeniu wskazują na to, że w szkołach unikalnych znaleźli miejsce uczniowie reprezentujący wszystkie środowiska, które zgłosiły zapotrzebowanie i gotowość zatrudnienia absolwentów określonych specjalności. Komisje powołane przy wydziałach oświaty dokonały selekcji młodzieży bardziej wnikliwie i prawidłowo, aniżeli mogły to zrobić same szkoły unikalne.

Nowy system stworzył też większe szanse dalszego kształcenia na kierunkach atrakcyjnych dla młodzieży z powiatów, w których sieć szkół zawodowych jest jeszcze niewystarczająca. Trzeba też dodać, że wyraźnie zmniejszyła się ilość interwencji rodziców dobijających się w kuratorium o umieszczenie dziecka w szkole unikalnej. W przyszłości zamierzamy system ten rozciągnąć również na szkoły zawodowe międzypowiatowe.

RED.: Pomysł bardzo interesujący. A teraz może trochę o zamiarach na przyszłość i trudnościach, które wymagają przezwyciężenia.

KURATOR: Jeszcze chwileczkę. Wprawdzie o wszystkim powiedzieć się nie da, dokonujemy wyboru, a więc w telegraficznym skrócie jeszcze słów parę o tym, co robimy, by poprawić nauczy-

cielom warunki mieszkaniowe. W tym roku budujemy 121 domów nauczyciela (2-, 4-, i 10-rodzinnych) ze środków SFBSiI przeważnie systemem gospodarczym. Szczególnie szeroko rozwinęły front budowy mieszkań powiaty: jarosławski, lubaczowski, mielecki i leżajski, gdzie rejestrujemy największe potrzeby. W tym roku oddamy też 3 wolnostojące domy mieszkalne dla nauczycieli przy budujących się nowych obiektach szkolnych oraz 46 mieszkań w nowych budynkach szkolnych. Rozwija się też coraz szerzej front budowy domków jednorodzinnych w oparciu o kredyty bankowe i pomoc ZNP.

Problem mieszkaniowy jest u nas szczególnie trudny, jeszcze ponad 3200 mieszkań, to lokale wynajęte przez GRN u gospodarzy. Budownictwo mieszkalne dla nauczycieli będziemy więc nadal intensywnie rozwijać. Warto też wspomnieć, że stworzyliśmy dobre warunki pracy Okręgowemu Ośrodkowi Metodycznemu, który otrzymał przykładowe pracownię wyposażone w nowoczesny sprzęt.

RED.: Najważniejsze zadania na przyszłość?

KURATOR: Wspomnę tylko o najtrudniejszych, czekających na wykonanie w nowym roku szkolnym. Pierwsza sprawa to konieczność zapewnienia właściwego poziomu pracy średnim 4-letnim szkołom zawodowym. Szkoły te, tak jeszcze młode, wymagają bliższego zainteresowania i opieki. Podobnie rzecz ma się z zajęciami fakultatywnymi. Trzeba wykorzystać ubiegłoroczne doświadczenia, trafniej dobierać kierunki zajęć, stworzyć nauczycielom lepsze warunki pracy, dostarczyć odpowiednich lektur i pomocy dydaktycznych.

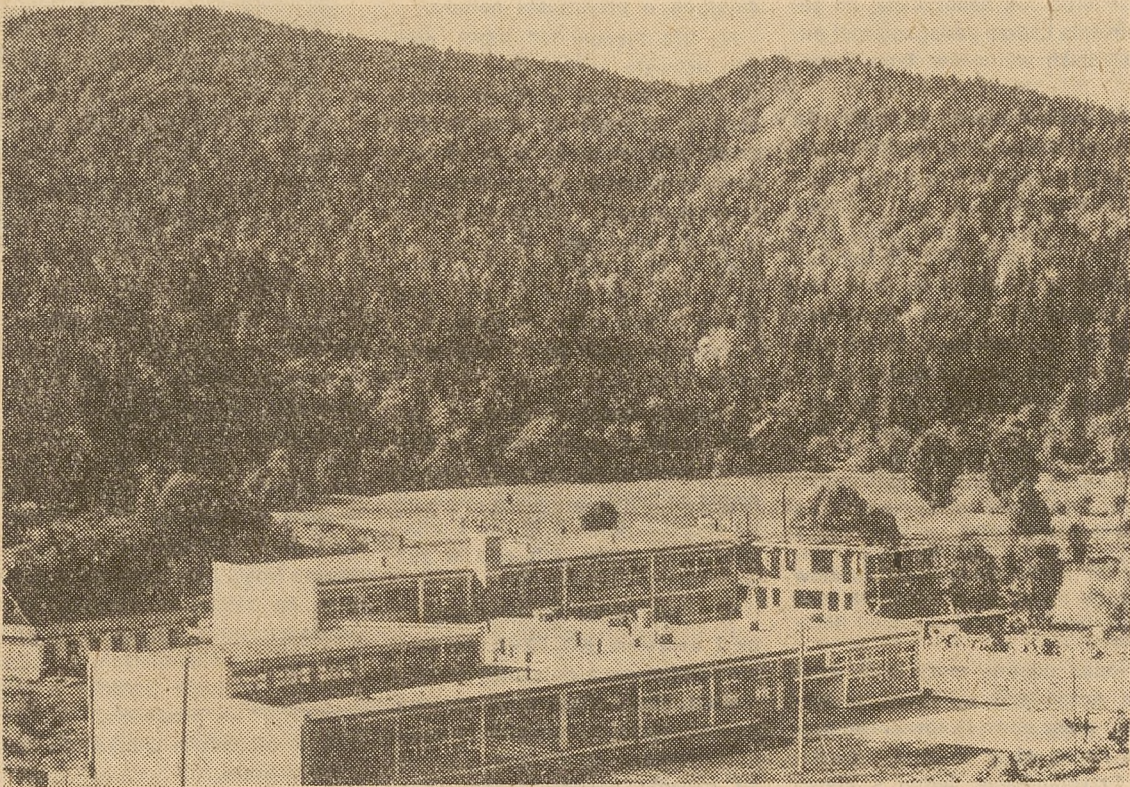
Większego zainteresowania wymagają także kursy przysposobienia zawodowego, organizowane w liceach ogólnokształcących. Warto by wzbogacić profil kształcenia kursowego, ale równocześnie znaleźć nabywców na rynku pracy. Trzeba więc będzie i tutaj wejść w porozumienie z przedstawicielami życia gospodarczego, aby szkolić z uwzględnieniem potrzeb, nie w oderwaniu od rzeczywistości i perspektyw przyszłościowych. To są problemy niełatwe, ale nie wolno pozostawić ich własnemu biegowi. Oświata musi nawiązać dialog z życiem gospodarczym bo tylko wspólnie możemy postawić dalszy krok naprzód na drodze postępu.

Co jeszcze? Chcemy poprawić formy i metody pracy z uczniami wybitnie uzdolnionymi, rozszerzyć zasięg wychowania przedszkolnego zwłaszcza na wsi, gdzie opieką przedszkoli objętych jest zaledwie 10 procent dzieci. Będziemy adaptować na użytek tych placówek stare budynki szkolne i wykorzystywać inne możliwości jak np. tworzenie oddziałów przedszkolnych, dziecińców itp. Zamierzamy także uruchomić zakład specjalny dla dzieci upośledzonych umysłowo, bowiem potrzeby w tym zakresie zaspokajane są w bardzo niewielkim procencie.

Oczywiście, dalsza korekta sieci, poprawa warunków pracy i życia nauczycieli, doskonalenie ich warsztatu — to wszystko i wiele innych zadań wchodzi na stałe do planu naszego działania. Pragnęlibyśmy zwłaszcza dopracować się tego, aby nauczyciele lepiej znali swoich uczniów, aby ich lepiej rozumieli, co pozwoli im stosować właściwe, bardziej skuteczne metody oddziaływania.

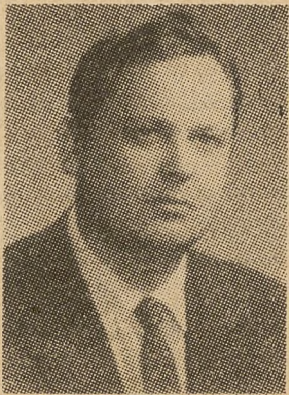
RED.: Życząc pełnego powodzenia, dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:
DANUTA BUKAŁOWA



Szkoła Podstawowa im. Gen. Karola Świerczewskiego w Cisnej, jedna z sześciu w województwie dysponujących internatem

W KATOWICKIEM

AKCENT NA
SAMODZIELNOŚĆROZMOWA Z KURATOREM OKRĘGU SZKOLNEGO
KATOWICKIEGO — MIROSLAWEM WIERZBICKIM

Czytałem wypowiedzi moich kolegów z innych województw, darujmy więc sobie pytania. Zyskamy w ten sposób nieco więcej miejsca. Na wstępie chciałbym wyrazić uznanie dla inicjatywy „Głosu”. Te materiały są bardzo interesujące, więcej, są przydatne w naszej pracy. Można z nich bowiem czerpać pomysły, przenosić je na teren własnego działania. Poczynania innych, jakież próby nowatorskich rozwiązań działają mobilizująco.

A teraz ad rem. Dostosowując się do schematu przyjętego w tym cyklu weźmy i my na początek kilka pozytywów. Ubiegły rok szkolny był u nas rokiem wzmocnionych inicjatyw wychowawczych. Właśnie wtedy opracowaliśmy, przy szerokim udziale aktywności nauczycielskiej, program jednolitego systemu wychowania. Chodziło nam głównie o zintegrowanie działania wszystkich instytucji mogących skutecznie współpracować ze szkołą. Ale nie tylko. W programie szczególną uwagę zwrócono wprawdzie na współpracę ze środowiskiem, ale także położono nacisk na organizację zajęć pozalekcyjnych i kryteria ocen. Ubiegły rok stanowił pierwszy etap wdrażania programu do praktyki.

Pyta Pani o efekty. Chyba jeszcze za wcześnie, aby dostrzec różnicę w wynikach nauki i postawach uczniów. Na to trzeba więcej czasu. Ale jeden postulat został na pewno spełniony: aktywizacja środowiska. Szkoły nawiązały dialog z tymi instytucjami, które mogą być jej pomocne w pracy wychowawczej.

W dziedzinie wychowania jednym z najtrudniejszych elementów dotychczas jeszcze obchodzonym z daleka jest wychowanie seksualne. Postanowiliśmy zrobić pierwszy wyłom w tym murze nie do przebicia. My i województwo łódzkie podjęliśmy w ubiegłym roku szkolnym próbę wprowadzenia tej problematyki na początek do kilkunastu wybranych szkół podstawowych. Pierwsze spostrzeżenia wydają się być pozytywne. Ale są to sprawy niezwykle delikatne, wymagające nie tylko dobrego przygotowania, lecz i taktu oraz umiaru przy omawianiu ich z uczniami. Dlatego, do zagadnień tych podchodzimy ostrożnie, stopniowo rozszerzając zasięg działania.

W nowym roku szkolnym mimo pozytywnych doświadczeń nie wprowadzimy jeszcze tej problematyki do wszystkich szkół, ale tam gdzie istnieją po temu warunki. Do tak trudnego zadania trzeba najpierw nauczycieli przygotować i zadbać o dostarczenie im odpowiedniej lektury. Na razie więc trudno mówić o sukcesie, ale w przyszłości spodziewamy się go osiągnąć.

Ruch nowatorstwa pedagogicznego wśród nauczycieli, podobnie jak w całym kraju, rozwija się intensywnie i u nas. Najważniejsze jest jednak zebranie tych cennych inicjatyw i spopularyzowanie ich wśród szerokich kręgów nauczycielskich. Powołana przez nas do życia w 1969 r. Rada Postępu Pedagogicznego i Technicznego spełnia należycie rolę koordynatora i popularyzatora nowatorskich poczyną nauczycieli. Organizowane przez Radę konkursy dopingują do podejmowania nowatorskich prób i dzielenia się swymi doświadczeniami i propozycjami.

Opisy najciekawszych prób i eksperymentów ukazują się w

specjalnym wydaniu książkowym. W 1970 r. wydano trzeci tom tej edycji w nakładzie przeszło 3 tys. egzemplarzy, w br. ukaże się następny. Materiały te w sposób konkretny odpowiadają nauczycielom poszukującym najlepszych rozwiązań na pytanie, jak to robić, na co nie zawsze znajdują odpowiedź w dostępnej im literaturze pedagogicznej.

Dotychczas ruch nowatorstwa najlepiej rozwijał się w szkolnictwie ogólnokształcącym, pozostawiając szkoły zawodowe nieco w tyle. Sytuacja uległa znacznej poprawie z chwilą powołania Instytutu Kształcenia Zawodowego w Katowicach jako Oddziału Instytutu Pedagogiki w Warszawie. Instytut działa od dwu lat, rozgryzając niełatwe problemy szkolnictwa zawodowego i przyczyniając się do ożywienia aktywności tych szkół.

Nasi nauczyciele nie tylko poszukują skuteczniejszych metod pracy dydaktycznej, ale również sami usprawniają i unowocześniają swój warsztat twórczy. Wykonują np. pomysłowe i bardzo przydatne pomoce naukowe. Dość powiedzieć, że w trakcie trwania ubiegłorocznej wystawy pomocy naukowych w Katowicach specjalnie powołana komisja zakwalifikowała do produkcji 132 pomoce wykonane przez nauczycieli. Powołaliśmy Biuro Konstrukcyjne Pomocy Naukowych, opracowano dokumentację i zlecono produkcję tych pomocy warsztatom szkolnym, które od razu przystąpiły do działania. Zamówienia wpływają do nas nawet z innych województw. Można powiedzieć, że w dziedzinie produkcji pomocy własnym przemysłem jesteśmy województwem wiodącym.

Wiem, że muszę się streszczać, więc jeszcze krótko o sprawach które uważam za najbardziej istotne. Miniony rok podobnie jak w innych rejonach kraju stanowił dalszy etap doskonalenia sieci szkół. Powołaliśmy w tym celu specjalny zespół, który miał za zadanie przeanalizowanie sytuacji demograficznej w województwie oraz potrzeb przemysłu. Sprawa sieci w szkolnictwie podstawowym nie stanowi u nas problemu, województwo nasze jest jak wiadomo silnie zurbanizowane, 2/3 ludności to mieszkańcy miast. Za to mamy więcej kłopotów ze szkolnictwem średnim, a zwłaszcza zawodowym. W zasadzie limit naboru do poszczególnych szkół zawodowych ustalamy na podstawie danych Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Dane te ostatnio wzbogacamy o sondaż w terenie.

O naborze decydują więc wspólnie władze oświatowe, przedstawiciele przemysłu, instancje partyjnych, wydziału zatrudnienia. Ta metoda daje wyniki. Nie mamy nadwyżek w żadnej z wyuczonych specjalności. Współpraca z przemysłem pozwala nam orientować się, jakie kierunki rozbudowywać, jakie ograniczać i jakie otwierać dla potrzeb przyszłościowych. Między innymi koncepcja 4-letnich średnich szkół zawodowych narodziła się przy aktywnym udziale naszego województwa. U nas szkolęcy te mają powodzenie, toteż zwiększamy ich liczbę z 4 (w ub.r. szk.) do 20.

Jeszcze słów parę o nowym stylu zarządzania szkolnictwem. Do niedawna nie byliśmy w stanie ująć organizacyjnie wszystkich poczyną wychowawczych w szkołach. Szkolnictwo zawodowe nadzorowane jest przez 16 re-

sortów, co bardzo utrudnia pracę. Powołaliśmy więc w inspektoratach specjalnych pełnomocników do spraw koordynacji. Od tej pory inspektoraty oświaty pełnią funkcję koordynatorów całego szkolnictwa na swoim terenie.

Drugi element usprawnienia stylu zarządzania polega na odwoływaniu się w wielu sprawach do opinii nauczycieli. Częste konsultacje z aktywnymi nauczycielskimi pomogły nam odbiurokratyzować pracę w kuratorium. Zwiększyliśmy samodzielność inspektoratów, wydatnie ograniczyliśmy sprawozdawczość. Inspektorzy, uwolnieni od papierkowej roboty, mają więcej czasu dla szkoły. Odciążenie od nadmiaru sprawozdawczości powinno objąć także kierowników szkół, ale jeszcze nie wszystkie inspektoraty zastosowały ten sam system pracy w odniesieniu do podległych im placówek.

Na temat stylu pracy ukazuje się u nas ostatnio wiele publikacji w biuletynie kuratorium. Sprawom nadzoru pedagogicznego poświęciliśmy w całości ostatni numer kwartalnika „Chowania”. Szkolimy też intensywnie kadrę kierowniczą. W ubiegłym roku powołano u nas Poddyplomowe Studium dla pracowników nadzoru przy Uniwersytecie Śląskim. Ukończyło je już 34 osoby, obecnie zgłaszają się następni kandydaci. W zeszłym roku zorganizowaliśmy także kursy dla dyrektorów i kierowników szkół po raz pierwszy obejmujących te funkcje. Zwiększa duży uznaniem cieszą się zamykające kurs tygodniowe praktyki dla młodych dyrektorów organizowane w szkołach kierowanych przez dyrektorów z większym doświadczeniem.

Wszystkie te innowacje mają na celu podniesienie poziomu pracy dydaktycznej i wychowawczej. Stawiamy nauczycielom wysokie wymagania, ale też w miarę możliwości oczywiście staramy się wychodzić naprzeciw ich potrzebom. Najbardziej leżą nam na sercu sprawy mieszkaniowe. W ostatnim czasie przy współpracy ze Związkiem wiele zrobiono. Od stycznia 1971 r. do końca roku szkolnego przydzielono nauczycielom 29 mieszkań, załatwiono

pozytywnie 162 wnioski o udzielenie pożyczek na budowę mieszkań indywidualnych oraz 63 wnioski o przydział kredytów bankowych. Co więcej? Związek zwiększył ilość skierowań na wczasy z 3 tys. do 8 tys. dzięki organizowaniu własnych ośrodków wczasowych. Wszystkim dzieciom nauczycielskim zapewniamy wyjazd na kolonie. Nie tylko zresztą nauczycielskim, akcją wczasową obejmujemy obecnie 95 proc. uczniów. W praktyce miejsc jest więcej, aniżeli zgłoszeń. Organizujemy również kolonie zdrowotne i w przyszłości zamierzamy objąć nimi również uczniów szkół specjalnych. Dla dzieci wiejskich mamy do dyspozycji wczasy w mieście. W akcji tej z dużą pomocą finansową przychodzi nam instytucje i zakłady pracy.

Tylko niektóre z podejmowanych ostatnio inicjatyw. Na tym zakończę, bo chciałbym jeszcze słów parę powiedzieć o nowych zamierzeniach na przyszłość, no i o trudnościach. Bo tych ostatnich nie brakuje. Przede wszystkim pracę utrudnia nam nie najlepszy stan budynków szkolnych. Wiele z nich pamięta czasy zaboru pruskiego. W ośrodkach miejskich w nowych osiedlach mamy ogromne zagęszczenie. Dość powiedzieć, że z 230 budynków korzysta 200 szkół zawodowych. Koszt budownictwa jest u nas wyższy, a zużycie ze względu na szkody górnicze szybsze. Wprawdzie województwo nasze jest bogate, ale wskaźnik nakładów inwestycyjnych na oświatę rośnie u nas tak samo powoli jak w innych rejonach kraju. Radzimy sobie czynami społecznymi, jednak mimo dużego wysiłku (wartość czynów rocznie 70 mln zł) poprawa jest niewielka.

Sprawa, która wymaga odgórnego uregulowania, to normy na wydatki rzeczowe w szkołach. Są one zbyt niskie. W takich miastach jak Chorzów, Bytom, Katowice i inne ze względu na duże zapalenie trzeba malować szkoły co roku, tymczasem brak na ten cel funduszu.

I jeszcze jedno. Nadzór pedagogiczny traktowany jest przez prezydium rad narodowych tak

samo jak administracja, podczas gdy charakter ich pracy zbliżony jest raczej do pracowników pionu inżynierjno-technicznego. Sprawy te należałoby zrewidować.

O trudnościach można by mówić bez końca. O nie najlepszej sytuacji mieszkaniowej nauczycieli, o przeciążeniu pracą, o niedostatecznej opiece lekarskiej itd. Są to jednak problemy występujące w całym kraju.

Co zamierzamy na przyszłość? No więc w dalszym ciągu akcent na wychowanie, zwłaszcza w kierunku aktywizacji pracy wychowawcy klasowego. W czerwcu tego roku odbyło się u nas seminarium nauczycielskie, na którym wysunięto postulat szkoły aktywnej, rozwijającej element eksperymentowania młodzieży. We wrześniu ukaże się wydawnictwo popularyzujące dorobek seminarium. Będzie to pomoc dla nauczycieli podejmujących pracę po nowemu. Chcemy też w najbliższej przyszłości zapewnić eksperymentom opiekę naukową. Pierwsze kontakty z Uniwersytetem Śląskim zostały już nawiązane.

W wyniku przeprowadzonych w ubiegłym roku badań stanu nauczania matematyki i fizyki stwierdziliśmy wiele braków dotyczących obsady kadrowej, przygotowania nauczycieli, wyposażenia pracowni, zaopatrzenia bibliotek itp. W związku z tym opracowaliśmy program poprawy warunków i jakości nauczania tych przedmiotów. W przyszłym roku w podobny sposób zajmiemy się bliżej przedmiotami humanistycznymi. W listopadzie zamierzamy zorganizować seminarium poświęcone sprawie modelu szkoły zawodowej. Będziemy też w dalszym ciągu doskonalić styl zarządzania oświatą na naszym terenie, chcemy dopracować się większej samodzielności i odpowiedzialności poszczególnych jej ogniw.

Notowała:
D. SOKOLNICKA

W POZNAŃSKIEM

SZEROKA
DROGA
DLA NOWATORSTWA

Tradycje dobrej roboty i gospodarności — od dawna w Poznaniu — obowiązuje również w oświacie. Wiadomo, że szczególnie ceni się tu jakość pracy, że od kilku lat realizowany jest racjonalnie opracowany, ambitny i konsekwentny program unowocześnienia procesu nauczania. Gospodarzem poznańskiej oświaty od niedawna — bo od półtora roku — jest jedyna w kraju kobieta-kurator, ANNA TYCZYŃSKA. Mówimy o ubiegłorocznym dorobku szkolnictwa okręgu, o tym, co w planowej działalności było najważniejsze, co złożyło się na osiągnięcia.

Rok szkolny 1970/71 — mówi kurator A. Tyczyńska — poświęciliśmy przede wszystkim na ocenę i podsumowanie programu unowocześniania pracy szkół w Wielkopolsce w latach 1966-70. Ocena ta dyktowana była etapami; rozpoczęły rady pedagogiczne, które na specjalnych posiedzeniach podsumowały uzyskane rezultaty, porównywały je z zamierzeniami podjętymi cztery lata wcześniej. Potem oceny takiej dokonano we wszystkich powiatach. Ostatnim etapem tych prac było podsumowanie w skali województwa. Okazją do tego stała się narada nauczycieli nowatorów z całego okręgu, która odbyła się w listopadzie 1970 roku.

Z podsumowania wynika, że w województwie zostały stworzone warunki bazowe, kadrowe, organizacyjne do podjęcia nowego, kolejnego etapu batalii o wyższą jakość pracy szkół. Ten nowy etap — najprościej go charakteryzując — będzie polegał na unowocześnianiu metod nauczania, wychowania i kierowania szkołą. Realizację tego etapu rozpoczęliśmy właśnie w ubiegłym roku.

Opracowano już nowy program na lata 1971—75 pod hasłem „O dalszy postęp pedagogiczny w szkołach Wielkopolski”. Został on przyjęty na listopadowej naradzie nauczycieli nowatorów i był podstawą do opracowania powiato-

wych i szkolnych programów. Obecnie każda placówka w okręgu ma własny program i już go realizuje. Główne kierunki zostały nadane przez kuratorium i Radę Postępu Pedagogicznego, zaś formy realizacji są indywidualne, najbardziej odpowiednie dla danego powiatu czy szkoły.

Aktualnie w kuratorium trwa jeszcze ocena powiatowych programów, niektóre z nich dyskutowane są z wydziałami oświaty, gdy wymagają uzupełnienia lub pewnych zmian.

Oczywiście, realizacja programu będzie wymagać przeszkolenia i przygotowania kadry, a więc niezbędne jest stworzenie bazy szkoleniowej. Pomyślano o tym w ubiegłym roku. Od 1 września uruchomiony będzie Ośrodek Szkolenia Kursowego w Poznaniu. Na jego potrzeby przeznaczono budynek jednej ze szkół podstawowych, odpowiednio adaptowany. W planach jest również dobudowanie do niego budynku o charakterze socjalnym (hotel, stółówka itp.). Ponadto wykorzystywany jest ośrodek szkoleniowy w Mosinach. Baza lokalowa szkolenia jest więc wystarczająca.

Jeszcze kilka zdań o samym programie i jego realizacji w ubiegłym roku szkolnym. Przede wszystkim — mówi kurator — chodzi nam o zniwelowanie dysproporcji w poziomie nauczania i wychowania, występujących pomiędzy szkołami miejskimi i wiejskimi poprzez ujednolicenie bazy materialnej szkół i podniesienie poziomu kadry pedagogicznej. Przyjęliśmy zasadę, że szkoły oceniamy na podstawie jakości ich pracy, jednym z podstawowych kryteriów jest na przykład

(Dokończenie na str. 8)

Przeczytałem ostatnio w prasie, że w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się narada w sprawie ujednolicenia cenników robót budowlanych. Cenniki mają zawierać szereg uproszczeń, ograniczeń liczby narzutów itp. Powyższa narada skojarzyła mi się, z powszechną w czasie ferii letnich, krytyką w prasie, telewizji, że remonty szkół przebiegają bardzo opieszale i w wielu przypadkach nie będą ukończone przed 1 września. Podobnie zreszta jest rozkoźnie.

Długie lata byłem tzw. kierownikiem terenowej jednostki budżetowej i wielokroć przeżywałem zmartwienia związane z remontem szkoły czy internatu. Bywało tak, że kredyty na remonty szkoły czy internatu były przydzielone, kosztorys opracowany, a wykonawcy nie można było znaleźć. W konsekwencji tego — remontu nie można było przeprowadzić, a nie wykorzystane kredyty należało zwrócić. Władze oświatowe nie były zadowolone z takiego obrotu sprawy, udzielały upomnienia, bo z kolei im wytykano, że zabiegają o przydział kredytów na remonty szkół, a potem zwracają nie wykorzystane. Z uzyskaniem kredytów na następny rok było już daleko trudniej.

W tym wszystkim nie było winnych. Wiele zwalano winę na tzw. czynnik: obiektywne: dyrektor, kierownik szkoły nie wykorzystał przyznanych kredytów, bo nie mógł zdobyć wykonawcy, przedsiębiorstwo remontowo-budowlane nie przyjęło zlecenia na wykonanie remontów, bo miało już portfel zleceń wypełniony przez WKPG względnie PKPG, albo bryła za mała kwota, więc nie chciało się angażować i przysparzać sobie kłopotu.

Gdy nawet przyjęto zlecenie na remont, przez jakieś koneksje, znajomości, to z reguły nie wykonywano remontu w terminie czyli w okresie wakacji. Na miesiące letnie przypadają bowiem najbardziej napięte plany w przedsiębiorstwach budowlanych, za którymi stoją premie. Dlatego też przedsiębiorstwa te nie chcą rozpraszać załogi na jakiś tam remont szkółki, tym bardziej, że jest to też okres urlopow. Żniw, więc i tak są kłopoty z załogą, dyscyplina pracy. Stąd remonty szkół realizowane są byle kiedy i byle jak, mimo że przedsiębiorstwo zobowiązało się przyjęte zlecenie wykonać w określonym terminie.

Ministerstwo Oświaty chcąc ratować tę beznadziejną sytuację wydało w sprawie realizacji remontów szkół mnóstwo instrukcji, które mogą przyprowadzić o zawrót głowy. Wydano między innymi instrukcje, z której wynika, że w przypadku odmowy wykonania remontu przez firmę uspołecznioną (co najmniej przez dwie kolejne) — należy ogłosić przetarg. Przy mniejszych kwotach przyznanych na remont można te prace zlecić zarejestrowanemu w wydziale finansowym rzemieślnikowi.

Ale okólnik sobie a życie sobie. Wiele w praktyce np. przetargi wyglądały następująco: Aby ratować kredyty na konieczny remont szkoły fabrykuje się fikcyjne odmowy w firmach remontowo-budowlanych. Przychodzi się do firmy ze zleceniem na remont, która notabene bez rozpatrzenia sprawy wydaje z miejsca odmowę. Gdy się już po-

siada 2—3 odmowy, „fabrykuje się” z kolei fikcyjny przetarg. Najpierw poszukuje się, kto by remont wykonał. Potem się ogłasza przetarg i aby przepisom stało się zadość przedstawia się fikcyjnych wykonawców, co do których z góry wiadomo, że nie pretendują do tych robót. Zgłasza się też ten jeden jedyny wyszukany wykonawca. Robi się z przetargu fikcyjny protokół, który podpisują czynnik społeczne wymienione w instrukcji i które z zasady nie biorą udziału w tej całej komedii, bo mają zaufanie do kierownika-dyrektora szkoły i rozumieją, że remont musi być wykonany. W zasadzie udział w

łów i zlecenie przyjmują tylko pod tym warunkiem, że zleceniodawca zapewni materiał do remontu.

Materiały na remont, jak cegła, cement, deski można zamawiać w roku poprzedzającym remont. Zaś uspołecznione firmy zamykają portfel zleceń później niż kończył się termin składania zamówień na materiały. Gdy kontrola finansowa była docieklawa, odkrywała te nieprawidłowości i kierownik jednostki budżetowej musiał się gesto tłumaczyć, dlaczego był jasnowidzem i z góry przewidział, że mu uspołecznione firmy odmówią wykonania remontu.

ter ogólny, bez wchodzenia w szczegóły. Mają one na celu usprawnianie remontów szkół w oparciu o pełne zaufanie do kierownika-dyrektora. szkoły. A oto moje propozycje.

Kierownik — dyrektor szkoły wraz z przedstawicielem rady pedagogicznej, komitetu rodzicielskiego i komitetu opiekunczego, gdy takowy przy szkole istnieje — ustala program remontu budynku szkolnego i wszystkich obiektów związanych z funkcjonowaniem szkoły i realizacji programu nauczania. Koniieczność i celowość zamierzonych remontów stwierdza wydział oświaty, któremu szkoła podlega. Na podstawie przedstawionych protokołów i w oparciu o posiadane kredyty na remonty szkół — wydział oświaty ustala rok, w którym winien być wykonany remont i zleca wykonanie kosztorysu odpowiedniej firmie.

Kierownik szkoły, jako bezpośredni inwestor powinien mieć prawo do zawierania umów z firmami remontowo-budowlanymi, czy indywidualnymi rzemieślnikami w oparciu o posiadany kosztorys i przydzielone na ten cel kredyty. Kierownik-dyrektor szkoły byłby w pełn odpowiedzialny tak pod względem formalno-prawnym jak i merytorycznym za powierzone kredyty na przeprowadzenie remontu szkoły; zgodność przeprowadzonego remontu z kosztorysem, jakość i termin wykonanych robót. Wydział oświaty przeprowadza kontrolę z wykonania remontów pod względem formalnym, rzeczowym i jakościowym.

Co na takim ustawieniu sprawy zyskujemy? — Nie narażamy kierownika szkoły na dochodzenie dyscyplinarne za organizowanie fikcyjnych przetargów. Wykonanie prac remontowo-budowlanych systemem gospodarczym jest daleko tańsze niż przez firmę uspołecznioną, która pochłania o około 3/4 kredytów na różnego rodzaju narzuty.

Kierownik szkoły mając swobodę w angażowaniu wykonawców nie tylko zapewnia wykorzystanie w stu procentach przydzielonych kredytów, ale również termin i jakość wykonania, bo jako inwestor bezpośredni ma wgląd w przeprowadzany remont. W oboecnym układzie częste ingerowania nie było nawet wskazane, by wykonawca mógł się „obrazić” i zabrać robotników z budowy. Kierownik szkoły mógł najwyżej zgłaszać usterek po wykonaniu remontu, co zresztą odnosiło mały skutek, mimo że w wielu wypadkach interweniowała nawet prasa.

Postarałem się w skrócie przedstawić perypetie, jakie często przeżywają kierownicy-dyrektorzy szkół przy przeprowadzaniu bieżących, czy kapitałnych remontów obiektów szkolnych. Na tym tle chciałbym przedstawić wnioski dotyczące ich usprawnienia.

Nie byłoby słuszne potępianie wszystkich instrukcji dotyczących tej sprawy wydanych przez resort oświaty. Są w nich również zawarte i słuszne przepisy. Nie moją sprawą jest ocena, co w nich słuszne lub niesłuszne. Stąd moje wnioski mają charakter

proponowany. W ramach swojej wizji szkoły, uwolnionej od zmór biurokracji, postuluję uwolnienie nauczycieli od wykonywania ich przez administrację oświatową do sporządzania różnego rodzaju sprawozdań i statystyk oraz pisania rozkładów materiałów nauczania.

Nauczyciel jest od uczenia i wychowania. Tylko za to mu płać. Jeśli w większości wykonuje jeszcze szereg prac społecznych w szkole i poza nią, to wystarczy.

Przed wszystkim idzie mi o nieobarczanie nauczycieli sprawozdaniem na piśmie po każdym okresie. Wszystko, co jest potrzebne administracji do sprawozdawczości, zawarte zostaje w dzienniku i staniąd sekretarka może sama zaczerpnąć potrzebnej jej informacji. To samo dotyczy kierownika szkoły, który niejednokrotnie nakazuje nauczycielowi nie tylko wykonanie sprawozdania na przygotowanych schematach okresowych, lecz także globalne sporządzanie statystyk i sprawozdań opisowych dla rad narodowych i z okazji uroczystości czy jubileuszów.

Powie ktoś, że terminy sprawozdań GUS są nagłe i wtedy trzeba się posługiwać nauczycielami. Terminy są realne, ale sprawozdawczość robi się w szkołach najczęściej na ostatnią chwilę. Zresztą jest to sprawa wyłącznie administracji szkolnej, jej stylu pracy i sprawności. Nie powinna być w ogóle związana z pracą nauczycieli. Dość u nas dyalektyki polegającej na mieszanii ze sobą wszystkiego i przechwalaniu się przy tym, że widzimy zjawiska w powiązaniu i zależności. Gdzie nie ma ścisłego rozgraniczenia czynności, tam jest bałagan i spychanie na innych.

W najlepszym wypadku kierownik szkoły jest płatnym wykonawcą indywidualnego rzemieślnika — na co nigdy nie pozwoliłby sobie prezes gminnej spółdzielni, w obawie przed utratą autorytetu. Czy nie może być tak, aby kierownik szkoły w wypadku niezalezienia wykonawcy sam wykonywał drobne remonty, o ile naturalnie chce i potrafi, a za wykonaną i stwierdzoną pracę przez komisję czy nadzór pedagogiczny otrzymał wynagrodzenie według obowiązującego cennika?

Nie oznacza to oczywiście, iż należałoby zobowiązać kierownika szkół do osobistego przeprowadzania remontów. Powinno się natomiast pozostawić kierownikowi swobodę w doborze wykonawców.

Przedstawiłem otwarcie moje refleksje oparte na osobistych przeżyciach i obserwacjach w ciągu 38-letniej pracy nauczycielskiej w tym ponad 20 lat na stanowisku kierowniczym — pod rozważę czynnikiem zainteresowanym jakością remontów szkolnych.

Z uwagi na to, że kierownik szkoły będzie jednoosobowo kierował remontem, łatwiej ustalić odpowiedzialność niż w odniesieniu do firmy, która zawsze znajdzie mnóstwo „obiektywnych” przyczyn, które i arbitraż nie

Jako wieloletni przewodniczący komisji oświaty przy powiatowej radzie narodowej kontrolowałem, z racji mej funkcji, wykonywane remonty szkół w powiecie. Wielu kolegów kierowników szkół uważało się na jakość wykonywanych prac, na niszczenie materiałów budowlanych, na niewspółmierne koszty remontów (np. wykonanie szaleatów przy jednej ze szkół w powiecie kosztowało 300 tysięcy złotych). Wielu kierowników stwierdzało, że za połowę przyznanych kredytów wykonałoby i więcej, i lepiej z pomocą fachowców, których wśród rodziców w środowisku nie brakuje.

Znane mi są również przypadki, że kierownicy szkół sami malowali izby lekcyjne. Gdy za wykonaną pracę w czasie wakacji, a więc w dni wolne od zajęć, nie pobierali żadnego wynagrodzenia — nikt tego faktu nie kwestionował. Gdy natomiast pobrali wynagrodzenie, notabene zgodne z cennikiem, narażali się na grube nieprzyjemności.

Bywa i tak, że kierownicy malują izby lekcyjne, naprawiają piece, podłogi itp., a rachunki za te prace wystawia kto inny. W konsekwencji tego musi się wykonawca nie tylko dzielić ciężko zarobionym groszem, ale włącza się również w oszustwo, które podrywa mu autorytet w środowisku i może narażić go na dochodzenie dyscyplinarne, gdy sprawa wyjdzie na jaw.

W najlepszym wypadku kierownik szkoły jest płatnym wykonawcą indywidualnego rzemieślnika — na co nigdy nie pozwoliłby sobie prezes gminnej spółdzielni, w obawie przed utratą autorytetu. Czy nie może być tak, aby kierownik szkoły w wypadku niezalezienia wykonawcy sam wykonywał drobne remonty, o ile naturalnie chce i potrafi, a za wykonaną i stwierdzoną pracę przez komisję czy nadzór pedagogiczny otrzymał wynagrodzenie według obowiązującego cennika?

Nie oznacza to oczywiście, iż należałoby zobowiązać kierownika szkół do osobistego przeprowadzania remontów. Powinno się natomiast pozostawić kierownikowi swobodę w doborze wykonawców.

Przedstawiłem otwarcie moje refleksje oparte na osobistych przeżyciach i obserwacjach w ciągu 38-letniej pracy nauczycielskiej w tym ponad 20 lat na stanowisku kierowniczym — pod rozważę czynnikiem zainteresowanym jakością remontów szkolnych.

LEON HARABASZ
Krzyszowice

W szkołach wytworzył się fatalny i nienaturalny układ stosunków między administracją a nauczycielami. U nas administracja „wysługuje się” nauczycielami i zleca im różnorakie czynności, a właściwie powinno być właśnie odwrotnie.

W ramach swojej wizji szkoły, uwolnionej od zmór biurokracji, postuluję uwolnienie nauczycieli od wykonywania ich przez administrację oświatową do sporządzania różnego rodzaju sprawozdań i statystyk oraz pisania rozkładów materiałów nauczania.

Nauczyciel jest od uczenia i wychowania. Tylko za to mu płać. Jeśli w większości wykonuje jeszcze szereg prac społecznych w szkole i poza nią, to wystarczy.

W szkołach, gdzie nie ma osobnego pracownika administracyjnego, czynności sprawozdawcze powinien wykonywać kierownik, oczywiście, odpowiednio wynagradzany. Tam zaś gdzie są sekretarki, właśnie do nich należy opracowanie sprawozdania, oczywiście pod nadzorem kierownika. Wiem, że w pewnych okresach sekretarki mają urwanie głowy z pracą, ale dzieje się to głównie na początku, na końcu roku oraz w okresie półroczu. Poza tym mają sporo wolnego czasu.

Przed wszystkim idzie mi o nieobarczanie nauczycieli sprawozdaniem na piśmie po każdym okresie. Wszystko, co jest potrzebne administracji do sprawozdawczości, zawarte zostaje w dzienniku i staniąd sekretarka może sama zaczerpnąć potrzebnej jej informacji. To samo dotyczy kierownika szkoły, który niejednokrotnie nakazuje nauczycielowi nie tylko wykonanie sprawozdania na przygotowanych schematach okresowych, lecz także globalne sporządzanie statystyk i sprawozdań opisowych dla rad narodowych i z okazji uroczystości czy jubileuszów.

Powie ktoś, że terminy sprawozdań GUS są nagłe i wtedy trzeba się posługiwać nauczycielami. Terminy są realne, ale sprawozdawczość robi się w szkołach najczęściej na ostatnią chwilę. Zresztą jest to sprawa wyłącznie administracji szkolnej, jej stylu pracy i sprawności. Nie powinna być w ogóle związana z pracą nauczycieli. Dość u nas dyalektyki polegającej na mieszanii ze sobą wszystkiego i przechwalaniu się przy tym, że widzimy zjawiska w powiązaniu i zależności. Gdzie nie ma ścisłego rozgraniczenia czynności, tam jest bałagan i spychanie na innych.

W tej sytuacji nauczyciel, poza swoją istotną pracą dydaktyczną i wychowawczą, jest jeszcze czymś w rodzaju pomocy domowej w służbie administracji szkolnej. Wykorzystuje go ona na przykład w robieniu inwentaryzacji, naturalnie niepłatnej. Są to czynności przynależne administracji lub tym nauczycielom, którzy mają w nadzorze płatnym gabinety, biblioteki, sprzęt sportowy i inne. Poza tym owe inwentaryzacje przeprowadza się często pod koniec roku, co koliduje z planami życiowymi nauczycieli. Często nauczyciel skończywszy w pocie czoła zajęcia szkolne, zdawszy kartę obiegową, na której uzyskał podpis, że zdał całą dokumentację pisaną, musi się zrykować od razu na kurs wakacyjny.

Z odcięciem od nauczycieli

sprawozdawczości (inwentaryzacja również się tu mieści) wiąże się potrzeba reformy dziennika lekcyjnego. Doskonale można go sobie wyobrazić jako rzecz formatu A—5, a więc wielkości zeszytu szkolnego o bardziej skrośnionej treści. I znów trzeba oddać co cesarskie — cesarzowi, a co administracyjne — administracji. Może ona (bez trudu, bo ma dane) wypełnić wszystkie rubryki dziennika, jak: lista uczniów, ich dane personalne i podsumować wyniki klasyfikacji okresowych oraz inne. Nauczyciel powinien w dzienniku tylko stawiać stopnie (nie cyfrowe lecz w odpowiednich skrótach) i zapisy-

szynie, bo... jeszcze nauczyciel ułatwiliby sobie pracę i zrobiłby odbitki przez kalkę dla klas równoległych. A co by się stało gdyby jeden zespół centralny czy wojewódzki dla każdego przedmiotu i typu szkoły zrobił modelowy, wzorcowy rozkład? Wiadomo, że są takie przedmioty, jak chemia czy matematyka, gdzie w ogóle nie ma mowy o jakiegokolwiek zmianie słownej w stosunku do programu. W takich przedmiotach, jak język polski czy historia — także zachodzi mechaniczne przepisywanie. Czasem nauczyciel zmienia styl zdania czy jego formę gramatyczną, starając się jednak zachować identyczną

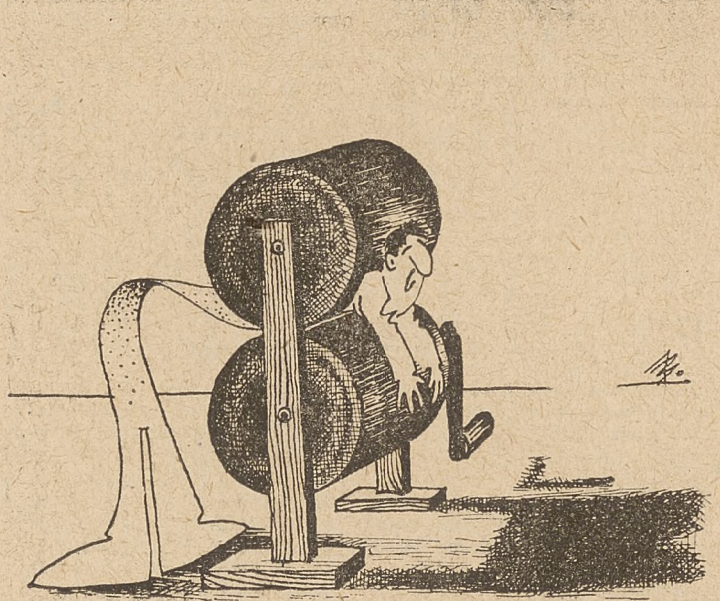
Biurokratyczna PAPIERKOMANIA

wał nieobecność. Z tych nauczycielskich zapisów wynikałyby wszystkie dane potrzebne administracji do policzenia i sprawozdawczości.

Kto pisałby wtedy rozkłady materiału? Czy sekretarki? Ależ nie. Po prostu przychodziłyby rozkłady do szkoły jako druki lub materiały powielane, ale już gotowe do wklejenia w dziennik. Skończyłoby się wreszcie bezsensowne przepisywanie ich przez nauczycieli. Przy tym — niektórzy kierownicy wymagają pisania rozkładów ręcznie a nie na ma-

twie, chociażby z obawy przed błędem merytorycznym czy ideologicznym.

Powiedzą niektórzy, że są zajęcia fakultatywne. Po pierwsze tylko w niektórych klasach, po drugie rozkład przysyłany, drukowany, może zawierać te warianty, z których nauczyciel wybierze odpowiednie, przez proste podkreślenie. Podobnie można załatwić kwestię wariantów przedmiotowych w szkołach zawodowych.



— Uważam jednak, że powinniśmy znaleźć inny sposób kształtowania osobowości nauczyciela.

J. Burniewicz

wiedzy, której żadna fakultatywność i dopuszczalne zmiany w realizacji nie mogą zagrozić. Nie można dopuścić do tego, żeby przedtekstem dowolnej fakultatywności, potrzeb regionu i okazjonalności faktów kulturowych — były zaniedbywane rzeczy zasadnicze, trzon wiedzy wynaczo-ny, jako konieczny w danym okresie historycznym i kulturowym.

Modelowe i wzorcowe rozkłady zajęć mogłyby być układane i powielane czy drukowane przez wojewódzkie, może nawet przez powiatowe ośrodki metodyczne. Nauczyciel otrzymawszy je gotowe, nanosiłby odpowiednie modyfikacje, zresztą nieliczne i jeszcze jedna zmora biurokratyzmu szkoły zniknęłaby z naszego życia.

Taki uzupełniony rozkład materiału nauczania winien być wywieszony w klasach na widocznym miejscu, żeby uczniowie wiedzieli, co się aktualnie realizuje, co zostało do zrobienia, co już należy powiazać, jaki jest globalny zakres wiedzy. Wiadomo, ile potem jest dyskusji z uczniami, którzy zapomniaeli, co było „przerobione”.

Rozkład materiału i stały w niego wgląd jest potrzebny uczniowi i nie wiadomo z jakich powodów, jest on dla niego prawie tajemnicą. Przecież uczeń powinien wiedzieć od razu na początku roku szkolnego, jaki zakres wiedzy przypada na daną klasę, na poszczególne okresy, co będzie wkrótce, a co później. Z takiego „obwieszczenia” rozkładu materiału nauczania wynikałoby też niezbieżnie, kiedy jakie lektury będą omawiane, a zatem kiedy ich trzeba szukać w bibliotekach i czytać.

Na zakończenie tych rozważań w obronie nauczycieli przed nadmiarem prac administracyjnych a szczególnie sprawozdawczości, pragnę wskazać na potrzebę odciążenia samej administracji szkół od sprawozdań dla rad narodowych. Jest taki zwyczaj, że kierownicy placówek oświatowych i wychowawców składają sprawozdania ustne i pisemne na posiedzeniach rad narodowych. Od przygotowania takich sprawozdań są komisje oświaty czy też kultury i oświaty. Przecież kierownicy wymienionych placówek mogą udzielać wyjaśnień ustnych na posiedzeniach rad narodowych oraz udostępniać odpowiednie komisjom wgląd w interesujące je kwestie na miejscu — w sekretariacie szkoły. Podobnie należałoby odciążyć szkoły od sprawozdań dla organizacji różnego rodzaju szczebla nadzrzednego.

Takie podsuniecie wszystkich lub w większości zasadniczych możliwości inspirowałoby nauczyciela. Poza tym wiadomo mi, że wielu nauczycieli nie realizuje całości planu nauczania, a kontrola pod tym względem ze strony kierowników czy dyrektorów szkół nie jest zbyt ścisła. Często też nauczyciel dokonuje zmian na własną rękę, nie zawsze je uzgodniewszy z kierownictwem szkoły, w wyniku czego niektóre zakresy wiedzy są dla uczniów niedostępne, co wychodzi przy egzaminach.

Miarą jednolitego poziomu wszystkich szkół na wsi i w mieście musi być określony trzon

LESZEK BAKULA

Ustka

Wszyszy zdejmy sobie z tego sprawie, że nasz obecny system oświaty nie pod wszystkimi względami jest doskonały. Ołbrzymim jego osiągnięciem jest ustawienie na powierzchni nauczania. Stworzono odpowiednią bazę materialną. Wykształcono całą armię pedagogów, wytworzono sprzyjający klimat w władz i społeczeństwa. Wydałoby się, że uczyniono wszystko, aby powszechność nauczania stała się faktem. Niestety, nie zawsze określone poczynania, przynoszą pożądane skutki. Chciałbym zająć się sprawą, która nurtuje mnie od lat, znaleźć odpowiedź na pytanie: jak to się dzieje, że pomimo dobrze, zdawałoby się pomyślanego systemu, mamy co roku zastraszająca liczbę powtarzających klasę oraz takich, którzy nie wypełniają obowiązku szkolnego?

Od 20 z górą lat, pracując w szkole podstawowej, pełnięć kolejno funkcje: nauczyciela, zastępcy kierownika szkoły, a obecnie kierownika. Swego czasu prowadziłem klasę od II do VIII, nauczając w młodszych wszyst-

CZY DRUGOROCZNOŚĆ MUSI BYĆ

kich przedmiotów, a w starszych matematyki. Była to jedyna w swoim rodzaju okazja do poznania programów nauczania różnych przedmiotów. Szczególnie jednak interesował mnie zespół uczniowski.

W ostatnich latach, hospitując lekcje oraz sprawdzając wyniki nauczania, widziałem duży wysiłek i pełne zaangażowanie nauczycieli. Mimo to poczynione sprostereżenia nasuwały refleksje, niestety — pesymistyczne. Na ogół, mamy dobrych nauczycieli, nie zawsze określone poczynania, przynoszą pożądane skutki. Chciałbym zająć się sprawą, która nurtuje mnie od lat, znaleźć odpowiedź na pytanie: jak to się dzieje, że pomimo dobrze, zdawałoby się pomyślanego systemu, mamy co roku zastraszająca liczbę powtarzających klasę oraz takich, którzy nie wypełniają obowiązku szkolnego?

Od 20 z górą lat, pracując w szkole podstawowej, pełnięć kolejno funkcje: nauczyciela, zastępcy kierownika szkoły, a obecnie kierownika. Swego czasu prowadziłem klasę od II do VIII, nauczając w młodszych wszyst-

nauczycieli, wyszukując skuteczniejsze metody nauczania, zmieniając system kształcenia kadry pedagogicznej, reformując szkolnictwo, rozbudowując program samokształcenia, dokształcania itp. Efekty są nadal znikome. Stąd wniosek, że przyczyny zła muszą tkwić także poza kręgiem dotychczasowego zainteresowania.

Rzadko kiedy zastanawiamy się nad składem osobowym klasy, nad możliwościami ucznia, granicami chłonności umysłu dziecka w poszczególnych fazach jego rozwoju, problemem doboru uczniów do klas i dostosowania programu nauczania do stopnia ich inteligencji.

Tymczasem wiele dzieci rodzi się z określonymi predyspozycjami psychofizycznymi. Pedagog, psycholog ma ograniczone możliwości oddziaływania, zmierzające do ich rozwoju lub zahamowa-

nia. Poziom inteligencji ucznia ulega jedynie nieznaczny zmianom. I nie ma jeszcze takich środków, które są w stanie dotknąć radykalnych zmian w tym zakresie.

Program nauczania, który obecnie obowiązuje szkoły podstawowe, jest opracowany z myślą o uczniach średnio uzdolnionych, realizowany zaś jest w klasach skupiających dzieci o zróżnicowanym poziomie umysłowym. W takim układzie nauczyciel ma poważne trudności w nawiązywaniu kontaktu z uczniami mniej lotnymi i idąc po najmniejszej linii oporu, bazuje na tych zdolniejszych. Sytuacja szkoły zdecydowanie utrudnia pracę indywidualną i zmusza do stosowania metody podającej, której skutki są wiadome: bierność, nuda, brak samodzielności w rozwiązywaniu nieraz najprostszych problemów,

nieumiejętność stosowania wiedzy w praktyce itp. Nauczyciele nawet zdając sobie sprawę z takiego stanu rzeczy przechodzą nad nim do porządku dziennego, popędzani koniecznością realizacji programu nauczania. Półroczki takie jak: trójpziomowe nauczanie w obrębie jednej klasy, nauczanie problemowe, nauczanie zespolowe, w perspektywie czasu nie zmieniają radykalnie oblicza szkoły.

Moim zdaniem dużym niebezpieczeństwem jest prowadzenie uczniów mało zdolnych w jednej klasie równoległe z tymi, którzy wykazują wyższy stopień inteligencji. Układ taki sprzyja kształtowaniu się kompleksów, nerwicy i nie daje żadnych szans postępów w nauce dzieciom mniej utalentowanym. Nauczyciele jednocześnie stwierdzają, że grupa ta znacznie osłabia tempo pracy, co

PLAGĄ?

w konsekwencji prowadzi do opóźnienia realizacji programu nauczania i ogranicza szans na utrwalenie materiału naukowego. Osobnym problemem w klasach „mieszanych” są sprawy wychowawcze. Naturalnym motorem działania każdego człowieka jest dążenie do dominowania. Dobrze, jeśli jest to dominowanie pozytywne. O takie przewodnictwo walczą uczniowie zdolni, którym imponuje wiedza. Uczniowie zaś, którym predyspozycje intelektualne nie stwarzają takich warunków, usiłują uzyskać przewagi oparte na działaniu negatywnym; indywidualnym lub w grupach nieformalnych. W takiej sytuacji, zabieg wychowawczy nauczyciela zazwyczaj przynosi znikomą rezytację, pomimo olbrzymiego wkładu pracy. Zaczynają mnożyć się wagary, występuje zjawisko niespełniania obowiązku szkolne-

ne i do ich osiągnięcia zbędny jest jakikolwiek wysiłek. Sytuacja taka sprzyja również spływowi wiadomości i nie pozwala na rozwijanie sprawności umysłowych.

Lukę tę w pewnym stopniu wypełniają wszelkiego rodzaju zespoły przedmiotowe. Jednak zbyt mała liczba godzin tygodniowo decyduje, że nie spełniają i nie mogą one spełnić postawionych przed nimi zadań. Należy więc szukać innych, skuteczniejszych środków.

W niektórych szkołach nauczyciele próbują szukać rozwiązań we własnym zakresie. Tworzy się między innymi klasy uczniów o zbliżonym poziomie inteligencji i stosując zróżnicowane metody nauczania, realizuje aktualnie obowiązujący program. Zrozumiałe jest, że w klasach tych, wyrównawczych oraz w tych, z których wycofano uczniów zdolniejszych, praca jest bez porównania trudniejsza, ale wyniki widoczne. Mała liczba uczniów i wyrównany poziom w klasach wyrównawczych, pozwalają na utrzymanie

jednolitego tempa i pracę indywidualną.

W poprzednim układzie, nauczyciele w trakcie nauczania, opierali się zwłaszcza na uczniach zdolnych. Oni też kształtowali opinię o klasie, opinię, która przeważnie nie była zgodna z rzeczywistością. Dopiero wnikiwe badania pozwoliły wyrobić obiektywny sąd o poziomie całego zespołu, ujawniając duże braki wiadomości u większości uczniów.

Z chwilą dokonania podziału, sytuacja uległa radykalnej zmianie. Dopiero wówczas nauczyciele zaczęli dostrzegać rzeczywisty stopień opanowania materiału. Zaczęto wyciągać wnioski i szukać środków zaradczych. Najbardziej uwidocznio się to w klasach średnio zdolnych. Fakt ujawnienia w całej klasie braku opanowania minimum wiadomości zmusza nauczycieli do zmiany metod nauczania na skuteczniejsze.

Rezultaty były widoczne już pod koniec pierwszego roku pracy. Zespoły uczniowskie stały się bardziej aktywne, wielu uczniów,

widząc większe szanse, zaczęło stopniowo wdrażać się do samodzielnej pracy, uwierzyło we własne możliwości. Sprawdzian wiadomości przeprowadzony przy końcu roku szkolnego wykazał wyższy poziom niż na początku. Świadczy to, że stworzone warunki sprzyjają intensyfikacji procesu przyswajania wiedzy.

Uogólniając, chcę stwierdzić, że jestem za utworzeniem klas równoległych dla uczniów o różnym stopniu inteligencji, przyjmując jako zasadę trzy poziomy. Oczywiście jest to tylko zasygnalizowanie problemu, który wymaga wprowadzania pewnych zmian organizacyjnych i rzetelnej pracy nauczycieli.

HENRYK SZYNGIEL

Szczecin

to, ilu absolwentów szkoły dostało się do szkół wyższego stopnia.

Zgodnie z programem, nacisk położono na **pracę z uczniami wybitnie zdolnymi**. Kuratorium ściśle współpracuje tutaj z Instytutem Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W ubiegłym roku wydany był specjalny poradnik metodyczny dla nauczycieli, kierujący pracą z uczniem zdolnym. Nakład poradnika dosyć pokazy — bo 3 tysiące egzemplarzy — a więc trafił do każdej szkoły. W szeregu szkołach utworzono klasy specjalne, w których zgrupowano uczniów zdolnych, realizowany jest z nimi zintensyfikowany program nauczania.

Nacisk położono na **podniesienie poziomu nauczania przedmiotów matematyczno-przyrodniczych**. Zainicjowano profilowanie szkół, a także w 3 liceach ogólnokształcących w Poznaniu i 10 w województwie utworzono klasy matematyczne. Zadbano również o talenty sportowe, w szkołach okręgu zorganizowano 49 tzw. „klas sportowych”. Jednocześnie rozbudowano pracę pozalekcyjną i wyraźnie ukierunkowano ją na otoczenie opieką uczniów wybitnie zdolnych, na rozwijanie ich zainteresowań i uzdolnień.

Programy powiatowe i dzielnicowe są bardzo konkretne, dostosowane do aktualnych i przewidywanych potrzeb terenu, a także do możliwości zrealizowania. Wspólnie z kurator A. Tyczyńska przeglądamy kilka takich programów.

Na przykład „Program działania gnieźnieńskich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych na lata 1971—75” zawiera między innymi szczegółowe propozycje co do korekty sieci szkół w poszczególnych latach, bilans potrzeb w zakresie kadry z dodatkowymi kwalifikacjami, projekt zorganizowania 39 klas-pracowni w szkołach niżej zorganizowanych (placówki zostały już wytypowane), zadania zorganizowania nowych 11 przedszkolnych ognisk przygotowawczych itp. W powiecie utworzono w ubiegłym roku szkoły przyzakładowe (wdrożeńowe) i rejon, na które szkoły te oddziaływały. W sumie powstało 11 takich placówek.

W programie Dzielnicowej Rady Postępu Pedagogicznego i Wydziału Oświaty i Kultury Prez. DRN Poznań-Grunwald kładzie się nacisk na maksymalne wykorzystanie istniejącej bazy materialnej, tworzenie nowych pracowni, klas-pracowni i sal przedmiotowych, staranne, nowoczesne ich wyposażenie. W ubiegłym roku w dzielnicy realizowano na przykład hasło „Każdy absolwent pozostawia szkole jedną własnoręcznie wykonaną pomoc naukową”. Wydział opracował plan doskonalenia i doskonalenia nauczycieli. Rozpoczęto również systematyczne zaznajamianie nauczycieli z nowymi pomocami naukowymi i ich obsługa.

— W rezultacie — mówi kurator A. Tyczyńska — dzięki całej tej pracy przygotowawczej, do nowego roku szkolnego przystępujemy z konkretnym długofalowym i realnym programem działania. Krótko mówiąc: w ramach aktualnego ustroju szkolnego będziemy starali się maksymalnie udoskonalić jakość pracy szkół, przystosować je do potrzeb nowoczesności.

A jakie inne osiągnięcia i sukcesy zanotowano w ubiegłym roku? Wspomnieć należy, że tysiąc nauczycieli z okręgu podniosło swoje kwalifikacje. Dla poprawy jakości pracy szkół ma to niewątpliwie duże znaczenie.

Dobre rezultaty przynosi korekta sieci placówek i stawianie na szkoły wyżej zorganizowane. Koncepcję tworzenia większej liczby szkół zbiorczych, dysponujących bardzo dobrym wyposażeniem i kwalifikowaną kadrą pedagogiczną — podjął okręg akcję już dawno i konsekwentnie jest realizowana.

I jeszcze jedno istotne osiągnięcie, choć rejestr ich można by, oczywiście, mnożyć. W ubiegłym roku korzystnie rozwiązane były sprawy socjalne i bytowe nauczycieli. Program poprawy warunków socjalno-bytowych opracowały wspólnie kuratorium i Zarząd Okręgu ZNP. Szczególnie zajęto się ostatnio **wypoczynkiem rodzin nauczycielskich**. Całkowicie rozwiązany został problem wypoczynku wakacyjnego dzieci nauczycielskich. Każda placówka kolonijna otrzymała dotację w wysokości 200 tys. złotych na uzupełnienie i unowocześnienie wyposażenia, sprzętu sportowego

szczególne resorty a więc co za tym idzie — niemożność prawidłowego dostosowania kształcenia kadr do potrzeb gospodarki regionalu. Są wprawdzie generalne plany, ale trudno do nich dostosować sieć szkolnictwa, tak, aby w wyniku odpowiadała zapotrzebowaniu branżowemu i specjalistycznemu w regionie. Bardzo trudne jest opracowywanie racjonalnego planu pracy kształcenia dziewcząt. Już teraz stwierdzono nadwyżki absolwentów techników odzieżowych, spożywczych, ekonomicznych.

Trudne było w ubiegłym roku gospodarowanie finansami przeznaczonymi na oświatę. Do grudnia ubiegłego roku obowiązywało szereg zakazów ograniczających gospodarkę finansową. Sporo kłopotów sprawiały remonty szkół wiejskich, bo władze oświatowe nie mogły korzystać z usług prywatnych wykonawców, a państwowe przedsiębiorstwa nie podejmują przecież tego rodzaju

dzie można ograniczyć biurokrację. Wystąpiliśmy już z odpowiednim wnioskiem do ministerstwa. Analogicznie będziemy się starać zwiększyć kompetencje kierowników i dyrektorów szkół tak, aby wyeliminować wszelkie kontakty biurokratyczne z wydziałami oświaty.

Usprawnienie kierowania szkołą oznacza, oczywiście, i **doskonalenie pracy z kadrą kierowniczą**, to znaczy kuratorium z inspektoratami i dyrektorami szkół oraz inspektoratów z kierownikami placówek. Przewidziano szereg kursów dla kadry kierowniczej. Jeden z nich poświęcony będzie przygotowaniu kierowników szkół do wdrażania sprawdzonych elementów nowoczesnego systemu wychowawczego. Z każdego powiatu wytypowanych będzie na kurs 4—5 kierowników najlepszych placówek, którzy następnie będą zobowiązani nie tylko do odpowiedniego udoskonalenia pracy wychowawczej w swojej

stancjami partyjnymi opracowanemu racjonalny, skorelowany program doskonalenia nauczycieli i przez cały rok będzie on konsekwentnie wypełniany.

I jeszcze o jednym zadaniu trzeba wspomnieć. Kuratorium uważa je za jedno z najpilniejszych i najistotniejszych. Chodzi o **poszerzenie funkcji opiekuńczo-wychowawczej szkół i placówek oświatowo-wychowawczych**. W Poznaniu akcję tę nazwano „zdejmowaniem kluczy z szyi dziecka”, co oznacza zapewnienie zorganizowanej opieki wszystkim dzieciom, które podczas, gdy rodzice pracują, błąkają się po ulicach i podwórkach bez nadzoru, często bez posiłku.

Postanowiono, że w Poznaniu w każdej szkole podstawowej będą działać stołówki i świetlice (tam, gdzie potrzeba, przeprowadzone będą niezbędne adaptacje), aby każde dziecko do powrotu rodziców z pracy miało zapew-

W POZNAŃSKIM

SZEROKA DROGA DLA NOWATORSTWA

itd. W rezultacie dzieci miały gdzie wypoczywać.

Bardzo wyraźnie polepszyła się organizacja czasów dla nauczycieli. Przybyły dwa wygodne i obszernie sezonowe domy wypoczynkowe. Większość powiatów zorganizowała własne placówki czasowe na własnym terenie lub — w drodze wymiany — nad morzem. Na cele czasowe adaptowane są budynki poszkolne (tam, gdzie zlikwidowano szkoły lub przeniesiono je do nowych gmachów), bardzo starannie wyposażone. Za dwa, trzy lata — mówi kurator A. Tyczyńska — całkowicie rozwiążemy problem wypoczynku nauczycieli i pracowników oświaty. W bieżącym roku będziemy starali się stworzyć bazę dla zorganizowanego wypoczynku sobotnio-niedzielnego dla pedagogów z Poznania.

Oczywiście, wszystkie te starania podejmowane są i realizowane wspólnie z Zarządem Okręgu ZNP. Zwłaszcza sprawy socjalno-bytowe nauczycieli rozwiązywane są w ścisłej współpracy Zarząd Okręgu—kuratorium. Okręg wykazuje bardzo wiele inicjatywy na tym polu i znajduje w kuratorium współpartnera.

Ale na pewno największym sukcesem ubiegłego roku — podkreśla kurator — jest **rozbudowanie twórczej inicjatywy nauczycieli**, inicjatywy, którą będziemy konsekwentnie wykorzystywać.

Jeśliby mówić o niedostatkach które utrudniały pracę w ubiegłym roku, to do podstawowych należy zaliczyć brak ostatecznych długofalowych, regionalnych planów zatrudnienia, bilansu siły roboczej określonych przez po-

prac na wsiach. Ograniczono wydatki na delegacje służbowe, a w województwie akurat wielu nauczycieli studiowało, mieli więc trudności ze zwrotem kosztów podróży. Obecnie trudności te zostały już usunięte, ale w ubiegłym roku sprawiły wiele kłopotów w pracy.

I jeszcze jeden niedostatek, zresztą o charakterze ogólnokrajowym. Istnieją ogromne trudności i zaległości w wykonywaniu planów inwestycyjnych. Brak wykonawców, materiałów, odpowiedniego nadzoru powodowały poważne zaległości w wypełnianiu planów. Ostatnio nastąpiły jednak wyraźne zmiany, czego dowodem jest, że wakacyjne remonty szkół przebiegają znacznie sprawniej.

Plany na nadchodzący rok szkolny są bogate. Chcemy — mówi kurator Tyczyńska — **skoncentrować się na usprawnieniu procesu kierowania szkołą**. Wiąże się z tym odciążenie szkół i nauczycieli od zbędnych biurokratycznych prac. Odciążeniem będzie na pewno wprowadzenie, właśnie w bieżącym roku, trzyokresowego systemu pracy szkół. Poza tym staramy się przekazać szereg uprawnień kuratora wydziałom oświaty. Jakich? Choćby na przykład decydowanie o przydziale dodatków pedagogicznych. Dotychczas decydował o tym kurator, wydaje się właściwsze, aby przydziału dokonywały inspektoraty, które najlepiej przecież znają osiągnięcia swojej kadry. Podobnych uprawnień, którymi z powodzeniem można obdarzyć wydziały oświaty, jest co najmniej z dziesięć. Dzięki temu bę-

szkole, ale również do oddziaływania na pozostałe placówki w powiecie.

Wiele uwagi poświęci się **wypracowaniu nowych form i metod działania nadzoru pedagogicznego**. Prace w tym kierunku już rozpoczęto. Mianowicie, w czerwcu bieżącego roku odbyła się narada wszystkich inspektorów i wizytatorów poświęcona temu tematowi. Obecnie specjalna komisja opracowuje wnioski z tej narady. Jednocześnie niezbędne jest opracowanie nowych kryteriów oceny pracy szkoły. Planuje się, że w październiku bieżącego roku odbędzie się seminarium kierowniczego aktywu oświatowego i związkowego, wspólnie z Wydziałem Nauki i Oświaty KW PZPR oraz naukowcami, poświęcone właśnie temu problemowi.

Jednak podstawowym zadaniem w roku bieżącym będzie **dalsze doskonalenie jakości pracy szkół**. Przede wszystkim planuje się intensyfikację nauczania początkowego. W 30 szkołach województwa realizowany będzie nowy program nauczania matematyki i języka polskiego. W 100 szkołach prowadzona będzie eksperymentalna praca z nowym podręcznikiem do fizyki dla nauczyciela i ucznia.

Szczególny nacisk w dalszym ciągu położony będzie na lepsze wykorzystanie środków dydaktycznych, pomocy naukowych na wyrównywanie poziomu pracy szkół i jednolite, nowoczesne, bogate ich wyposażenie.

Wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego oraz in-

nioną należytą opiekę wychowawczą, pomoc w odrabianiu lekcji, a także zorganizowaną zabawę i rozrywkę. Akcji tej sprzyja niż demograficzny i ogólnie odpowiednia baza lokalowa poznańskich szkół.

Niezbędne jest również, aby wiejskie szkoły zbiorcze zorganizowały taką opiekę nad dojeżdżającymi uczniami i w bieżącym roku zwrócona będzie na to szczególna uwaga.

Jednocześnie prowadzone będą starania o zwiększenie liczby miejsc w przedszkolach, tworzenie przedszkolnych ognisk przygotowawczych. Chodzi o to, aby maksymalna liczba sześciolatków przygotowywana była do nauki szkolnej, co w zasadniczej mierze determinuje powodzenie nauczania w klasach początkowych.

— Oczywiście, to nie wszystkie zadania na nadchodzący rok szkolny — mówi kurator, A. Tyczyńska — ale mówimy przecież o tych pierwszoplanowych. Zaliczyć do nich jeszcze należy zamierzoną wspólnie z Zarządem Okręgu ZNP działalność na rzecz **poprawy warunków pracy, życia i wypoczynku kadry pedagogicznej**. Będziemy się starali wykorzystać wszystkie możliwości i środki, aby wielkopolskim nauczycielom żyło się i pracowało łatwiej, bo wtedy można oczekiwać, że wyniki ich działalności będą lepsze.

A mnie wypada tylko życzyć, aby wszystkie te zamierzenia w pełni pomyślnie zostały zrealizowane.

ALICJA RACEWICZ

„Na przelaj przez Frombork”

Taki właśnie tytuł nosi gazeta redagowana przez sztab „Operacji 1001”. Krytonim ten znany jest dobrze w całej Polsce. Już pięć lat trwa bowiem piękny czyn harcerski na rzecz miasta związanego z Mikołajem Kopernikiem.

Do chwili obecnej w akcji tej wzięło udział ponad 20 tys. uczestników. Szczególna rola przypadła tu młodzieży ze szkół zawodowych. Ona właśnie wniosła najpoważniejszy wkład w rozbudowę i upiększanie Fromborka, do którego zjadą niebawem — w 500 rocznicę urodzin Wielkiego Astronoma — goście z całego świata.

W okresie wakacji ciągle docierały do nas meldunki o kolej-

nych osiągnięciach „Operacji 1001”. Między innymi — właśnie za pośrednictwem owego pisma redagowanego przez młodocianych redaktorów w harcerskich mundurkach.

„Na przelaj przez Frombork” informuje o najciekawszych akcjach i przedsięwzięciach młodzieży, o ważnych wizytach składanych w tym mieście. Przede wszystkim — o wizycie I sekretarza KC, Edwarda Gierka. Pismo przypomina słowa pierwszego sekretarza wypowiedziane w tym mieście do harcerzy: „Chcę wam podziękować za pracę, którą już wykonaliście. (...) Jestem pewien, że czas, jaki wam pozostał do 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika wykorzystacie również e-

fektywnie i zdążycie na pewno. Chcielibyśmy, aby z Fromborka poszło echo do wszystkich miast i wiosek, zrywając młodzież polską do czynu”.

Pismo zamieszcza też wywiady z gospodarzami tego grodu, informuje o kolejnych wyróżnieniach odznaką Honorowego Obywatela Fromborka. Ostatnio tę zaszczytną odznakę otrzymała na przykład (zespołowo) 11 Gdańska Drużyna Harcerska im. Bohaterów Wieży Spadochronowej przy Zasadniczej Szkole Energetycznej Hufca Gdańsk-Śródmieście, która w „Operacji 1001” uczestniczy od początku trwania tej akcji i która brała między innymi udział przy budowie Placu Cen-

tralnego oraz przy remoncie kilku ulic.

Jedną z ciekawszych inicjatyw tego oryginalnego pisma jest przeprowadzanie krótkich rozmów z uczestnikami „Operacji 1001” — na temat: „Czego nauczyłem się we Fromborku?” Oto kilka przykładowych wypowiedzi młodzieży, które ukazują jednocześnie, jak wiele różnorodnych walorów wychowawczych kryje się w tym harcerskim przedsięwzięciu:

„Nauczyłem się organizować wielkie imprezy, plenerowe, taka praca mnie dopinguje, daje satysfakcję, wysnułem wiele praktycznych wniosków na przyszłość”.

„(Nauczyłem się) cenić swą pracę, widząc, że ludzie jej potrzebują, czekają na jej efekty, są z niej zadowoleni.”

„Najważniejszą i najciekawszą nauką jest moim zdaniem umie-

jętność współpracy z najróżnorodniejszymi typami ludzi”.

„Pokochałam Frombork i jego mieszkańców. Bardzo spodobała mi się piosenka o Fromborku. Przeprowadziłam wiele ciekawych obserwacji astronomicznych”.

„Praca archeologa obudziła we mnie pasję do tego zajęcia. Chciałbym kontynuować ją w czasie studiów. Pragnąłbym również zdobyć odznakę Honorowego Obywatela Fromborka”.

Na kilka dni przed rozpoczęciem roku szkolnego — młodzież opuściła Frombork. Ale w przyszłym roku wróci tu znów, by dalej kontynuować czyn podjęty dla uczczenia Wielkiego Uczzonego. O jej kolejnych inicjatywach i przedsięwzięciach będzie znów donosiło pismo redagowane przez nastolatków — „Na przelaj przez Frombork”.

(hw)

Związkowa działalność pedagogiczna w naszym województwie posiada masowy charakter i obejmuje wszystkie działy szkolnictwa. Na rejonowych konferencjach zbierają się nauczyciele szkolnictwa podstawowego, przedszkoli, ogólnokształcącego i wszystkich typów szkolnictwa zawodowego, podległego nie tylko kuratorium, lecz i innym resortom. Spotyka się z sobą około 12 tysięcy pedagogów i działaczy oświatowych w 250 rejonach, aby trzy razy do roku przedyskutować wybrane problemy pedagogiczne, bądź polityczne.

Ścisłej mówiąc, członkowie Związku wybierają sobie zagadnienie pedagogiczne lub polityczno-społeczne, dobierają do niego odpowiednią literaturę, indywidualnie lub zbiorowo studiują, a następnie już na wspólnej konferencji podejmują dyskusję i wypracowują wnioski do pracy zawodowej.

Rzecz zrozumiała, że aby przygotować aktywność do działalności w rejonach, trzeba go przed każdą konferencją przygotować specjalnie i to przez pracowników naukowych. Tych naukowców posiadają wyższe uczelnie, ośrodki naukowe, czy centralne instancje i z nimi to Zarząd Okręgu ZNP nawiązał ścisłe i bliskie kontakty. Na przykład, wtedy gdy podstawą dyskusji związkowej była książka „Wychowanie patriotyczne młodzieży”, to do seminaryjnego przygotowania prowadzących konferencję zaproszono autora tej książki — **Kazimierza Wojciechowskiego** — naczelnego redaktora „Głosu Nauczycielskiego”. Innym razem, gdy pod rozwagę nauczycieli poddano książkę „Problemy gospodarki PRL”, seminarium przeprowadził również autor — **dr Artur Bodnar**, wicedyrektor Ośrodka Nauk Politycznych z Warszawy.

PRACA Z AKTYWEM

Olsztyńskie szkolnictwo ma już pewien dorobek w zakresie nowatorstwa pedagogicznego. Niektóre eksperymenty jak np. przeprowadzone pod kierownictwem **dra Andrzeja Gerszberga** w szkole nr 14 w Olsztynie, zyskały sobie szerokie uznanie. Z zainteresowaniem w całym kraju spotkał się także tzw. puławski eksperyment dydaktyczno-wychowawczy.

Olsztyński aktyw związkowy postanowił przedyskutować założenia obu tych eksperymentów i najlepsze, uznane wyniki i formy pracy upowszechnić. Realizując to zadanie, przystąpiono do masowego szkolenia nauczycieli w ramach rejonowych konferencji i Studium Wiedzy Pedagogicznej. Na seminarium okręgowe zaproszono doc. dra **Edwarda Fleminga**, który — jako dyrektor naukowy Instytutu Pedagogiki — kierował pracami organizacyjnymi, unowocześniania procesu dydaktyczno-wychowawczego w Puławach, i który jednocześnie jest opiekunem naukowym olsztyńskiego Studium Wiedzy Pedagogicznej. Do współpracy zaproszono również **dra Gerszberga**, inicjatora eksperymentu olsztyńskiego.

W całorocznej dyskusji związkowej nie ograniczano się do jednego zagadnienia — ogólnie sformułowanego jako postępowanie pedagogiczne, ale podjęto szereg innych, wiążących się z nim problemów. Zaproszono z Warszawy **dra Ryszarda Więckowskiego**, który o mowie przyczyni niepowodzeń szkolnych i środki zmierzające do intensyfikacji nauczania. Kwestia ta została bardzo szeroko opracowana przez prof. **Czesława Kupisiewicza**. Jeden z jego współpracowników naukowych, **dr Krzysztof Kruszwski**, zaproszony na seminarium związkowe, przedstawił sprawę nauczania programowanego.

W dalszej pracy nad przygotowaniem przewodniczących rejonowych konferencji pedagogicznych, Zarząd Okręgu zwrócił się do Instytutu Nauk Pedagogicznych UMCS w Lublinie o opracowanie materiału poszerzającego dyskusję o postępie pedagogicznym, wicedyrektor tego Instytutu, a zarazem współrealizator puławskiego eksperymentu pedagogicznego, doc. dr **Mieczysław Marcuk** opracował i przesłał rozszerzone tezy na temat: „Potrzeby, możliwości i drogi unowocześniania procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkołach”. Omówienie i seminaryjne przedyskutowanie tego zagadnienia powierzono profesorom: **Ludwikowi Bandurze** z Uniwersytetu Gdańskiego i **Tadeuszowi Nowackiemu** z Warszawy.

Duże zainteresowanie unowocześnieniem nauczania i zastosowaniem technicznych środków dydaktycznych na lekcjach wystąpiło w szkolnictwie zawodowym. Kierownictwo Studium WP i Okręgowa Sekcja Zawodowa za-

prosiła do zreferowania tych spraw inż. dra **Ludwika Kołkowskiego** z Instytutu Pedagogiki.

Znajomość psychiki uczniów jest bardzo istotnym zagadnieniem w wychowaniu i nauczaniu młodzieży. Chociażby takie zagadnienia jak: techniki obserwacyjne — dzienniki, arkusze, fotografie, próbki czasowe i zdarzeniowe lub techniki eksperymentalne — eksperyment laboratoryjny i naturalny — czy metodę kliniczną Piageta. W związku z tym uznano za konieczne poinformowanie prowadzących samokształcenie o aktualnych osiągnięciach w tej dziedzinie. Na zwołanie Studium zaproszono dra **Waldemara Kamińskiego** z Uniwersytetu Warszawskiego.

Trzecią konferencję naukową przeprowadzono na temat zalet i słabości współczesnych metod nauczania. Z tego zagadnienia przewodniczących rejonów przygotowali doc. dr **Feliks Korniszewski** i doc. dr **Edward Fleming**.

Z nauczaniem wiąże się wychowanie. Dlatego też z tej dziedziny wiedzy postanowiono przedłożyć aktywowi dwa tematy. W tym celu zaproszono dyrektora Instytutu Nauk Społeczno-Politycznych w Lublinie — doc. dr **Zofie Krzysztozek**, dla przedstawienia systemu wewnątrzszkolnej pracy wychowawczej, a następnie dyrektora Instytutu Pedagogiki w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza — prof. dra **Heliodora Muszyńskiego**, w celu zreferowania systemu wychowawczego szkoły socjalistycznej.

Prof. dr **Mieczysław Pęcherski** — kierownik Katedry Teorii i Organizacji Szkoły UW zaproszony na spotkanie z olsztyńskim aktywnym związkowym podjął się przedstawienia dróg rozwoju systemów oświatowych w państwach naszego obozu i pokazał źródła i metody specyficznych rozwiązań tych zagadnień w Związku Radzieckim, NRD, na Węgrzech i w Czechosłowacji.

Poza wymienionymi pracownikami nauki — w trakcie poprzedniego i bieżącego kursu SWP i seminarium rejonowych konferencji pedagogicznych — przeprowadzili ze słuchaczami zajęcia: doc. dr **Helena Izdebska** z Uniwersytetu Warszawskiego, doc. dr **Roman Polny** z Uniwersytetu Łódzkiego, dr hab. **Józef Kozłowski**.

Z DZIAŁALNOŚCI PEDAGOGICZNEJ ZNP

NA WARMII I MAZURACH

ski z Instytutu Pedagogiki w Warszawie, doc. dr **Tadeusz Malinowski** — rektor WSN w Kielcach, doc. dr **Marian Jakubowski** — dziekan WSN w Białymstoku, doc. dr **Andrzej Rutkowski** — dziekan WSN w Olsztynie oraz dr **Ryszard Radwiłowicz** z Instytutu Pedagogiki w Warszawie.

Jeżeli jeszcze do tego doda się wykłady i spotkania polityków oświatowych i publicystów: **Michał Ałlas** — sekretarz KW PZPR, **Henryk Świątnicki** — Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR, **dr Wojciech Iwanowski**, **Stefan Krzysztozek** — dyrektorzy Departamentów w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz **Wojciech Pomykało** — redaktor naczelny Encyklopedii Pedagogicznej, to można wyrobić sobie pogląd na starania Zarządu Okręgu, zmierzające do rozszerzenia zainteresowań i horyzontów wiedzy zawodowej i społecznej członków Związku.

Przewodniczący rejonów konferencyjnych w czasie ostatnich zajęć seminaryjnych byli informowani na bieżąco o wszystkich aktualnościach w sytuacji politycznej i jej wpływie na dalszy rozwój oświaty. Zagadnienia te przedstawił: kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — tow. **Tadeusz Kochanowski**, zastępca do spraw oświaty — tow. **Czesław Pótera** oraz kierownik WOPP — tow. **Stanisław Ossowski**, a w wielu powiatach — I sekretarze KP oraz sekretarze resortowi.

Po odbyciu seminarium okręgowego, kierownicy wydziałów pedagogicznych przygotowują konferencje u siebie w terenie. Dołączają oni wiele starań, aby konferencje te przyniosły jak największy pożytek wszystkim członkom. Z pomocą przychodzą im prezydium i komisje pedagogiczne zarządów oddziałów powiatowych. Ostatnio w celu podniesienia pracy związkowej na jesz-



Dom Nauczyciela w Lidzbarku Warmińskim

Foto: Cz. Górski

cze wyższy poziom organizacje powiatowe ogłosiły konkurs na najlepiej przygotowaną i przeprowadzoną konferencję. Wyniki tego konkursu podsumowane będą na zebraniach plenarnych. Wyroznieni zaś przewodniczący rejonów zostaną nagrodzeni udziałem w wycieczce zagranicznej do ZSRR (Kaliningrad) lub wraz z innymi działaczami, wczasami w NRD i na Węgrzech, organizowanymi w formie wymiennej przez Zarząd Okręgu z tamtejszymi związkami.

KONFERENCJE REJONOWE

Związkowe konferencje pedagogiczne spotykają się z zainteresowaniem i poparciem instan-

czajdow. Nie jest to jednak równoznaczne ze zamianami narały na relaks czysto turystyczny. Przeciwnie, do konferencji włącza się elementy turystyki i imprez kulturalnych, co jest rzeczą niezmiennie pożyteczną.

Przykładem może być jedna z wielu konferencji, w rejonie Olsztynek. Odbiło się zebranie szkoleniowe (aż dwa referaty). O godzinie 13.00 cały zespół wsiadł do autokaru i wyjechał do Warszawy. Wieczorem — tego dnia — opera. A w niedzielę zwiedzanie stolicy, Wilanowa i Żelazowej Woli.

Nauczyciele z Lidzbarku Warmińskiego wyjechali na konferencję rejonową do Lublina i Puław, aby zobaczyć wyniki eksperymentu i przedyskutować z tamtejszymi związkowcami sposoby uzyskania dotychczasowych rezultatów pracy pedagogicznej.

Rejony konferencyjne z Biskupca zorganizowały wyjazd swoich członków do szkół na terenie miasta Gdańska; ażeby naocznie przekonać się o efektach eksperymentu prowadzonego przez prof. **Bandurę** i innych pedagogów we wprowadzaniu, nowych metod do nauczania matematyki w klasach początkowych. Drugi podobny wyjazd Biskupiec zorganizował do Puław, w celu bezpośredniego zetknięcia się z doświadczeniami prowadzonymi przez naukowców — **Fleminga**, **Lecha** i **Marzaka**, z których wykładami bądź przez nich opracowanymi materiałami, zetknęli się na seminarium okręgowym.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Mrągowie przeprowadziła swoją konferencję w Warszawie. Na program jej złożyło się spotkanie z przedstawicielem Zarządu Głównego, wykład doc. **Stomkiewicza**, zwiedzenie stolicy, no i obejrzenie spektaklu w teatrze.

Wszystkie wyjazdy zostały zsynchronizowane z działalnością kulturalno-oświatową, prowadzoną przez ogniska ZNP. Imprezy te są w znacznym stopniu finansowane przez samych członków.

Najlepiej przygotowanymi i przeprowadzonymi konferencjami mogą się poszczycić rejon szkoły podstawowych i przedszkoli. Natomiast w niektórych liceach, nie wszystko — oględnie mówiąc — wychodzi dobrze. Często obserwuje się tam brak zaangażowania i inicjatywy.

Uogólnianie takiego stanu rzeczy na wszystkie licea byłoby nieprawdliwe. Bo chociażby wziąć rejon szkół średnich w Giżycku. Skupia on członków ZNP z czterech szkół średnich w mieście i to szkół różnych branż, a mianowicie: Liceum Ogólnokształcące, Medyczne, Technikum Elektryczne i Melioracyjne. Rejonowe konferencje pedagogiczne gromadzą z tych szkół około 80 nauczycieli. Innej okazji do takiej pedagogicznej narady nie miałoby, a przecież nauczyciele szkolnictwa ogólnokształcącego na pewno interesuje, jak doskonała swój warsztat pracy pedagogiczny z Liceum Medycznego, czy Technikum Elektrycznego i odwrotnie.

Ponadto jak na każdej innej rejonowej konferencji jest tu okazja do omówienia spraw związkowych i wymiany opinii na tematy leżące nie tylko w sferze zainteresowań zawodowych. Ta nieoficjalna część spotkań ma ważne znaczenie nie tylko na konferencji w szkołach średnich, ale przede wszystkim wiejskich, gdzie nauczyciele zjeżdżają się raz na kwartał z odległości kilku lub kilkunastu kilometrów, aby nie tylko dokształcać się i omówić bieżące sprawy związkowe, lecz również spotkać się na platformie towarzyskiej.

SEKCJE ZWIĄZKOWE

Informacja powyższa byłaby niepełna, bez wspomnienia przynajmniej o działalności sekcji

związkowych. Sekcje skupiają wybrane grupy pedagogów ze wszystkich branż szkolnictwa. Są zespołami samodzielnymi w pracy i wywierają bądź mogą i powinny wywierać wpływ na reprezentowane przez siebie działy szkolnictwa. Ogólnie trzeba stwierdzić, że jakość wglębiania się wszystkich okręgowych sekcji w problematykę związkową uległa wydajnej poprawie.

Sekcja Kształcenia Nauczycieli, mimo że nie może objąć zasięgiem swego oddziaływania zbyt szerokiego kręgu nauczycieli, ponieważ na terenie województwa znajduje się tylko jeden zakaład, ożywiła swoją działalność i to nie tylko wewnątrz tej uczelni. Uczestniczyła w pewnym stopniu w realizacji doskonalenia nauczycieli w ramach Studium Wiedzy Pedagogicznej, występowała o odznaczenia długoletnich pracowników zakładów kształcenia, przejawiała troskę o odpowiednie zatrudnienie pracowników zlikwidowanych SN w innych placówkach oświatowych, opracowała szereg artykułów do różnych wydawnictw pedagogicznych. W ostatnim czasie utworzyła zespół dyskusyjny, złożony z byłych wykładowców SN, w celu utrzymania z nimi łączności w zagadnieniach doskonalenia i samokształcenia nauczycieli.

Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego przeprowadziła dyskusję o aktualnych osiągnięciach eksperymentów pedagogicznych. Zorganizowała 5 czerwca bieżącego roku spotkanie z naczelnym redaktorem „Głosu Nauczycielskiego” — **Kazimierzem Wojciechowskim** i przedyskutowała aktualne problemy polityki oświatowej i zadań w pracy związkowej.

Sekcja Wychowania Przedшкоlnego zorganizowała wyjazdowe posiedzenie plenarne do Warszawy. Była współorganizatorem imprezy „Przedszkole tańczy i śpiewa”, przeszkoliła część swoich członków na kursie centralnym, zorganizowała wspólne uroczyste posiedzenie członków sekcji z wychowawczyniami, które przepracowały 25 lat w przedszkolach. Dbala o podnoszenie kwalifikacji wychowawczyń; 11 spośród nich zdobyło drogą eksternistyczną kwalifikację zawodową.

Sekcja Kształcenia Nauczycieli, go, zajmowała się popularyzacją doświadczeń pedagogicznych zakładów szkolnictwa specjalnego przez odczyty pedagogiczne i artykuły, wymianę doświadczeń z innymi województwami. Popularyzowała nowości wydawnicze pedagogiki specjalnej. Prowadziła akcję zmierzającą do zainteresowania władz oświatowych problemami objęcia nauczaniem i wychowaniem dzieci opóźnionych i upośledzonych. Badała sytuację absolwentów szkół specjalnych, zatrudnienie, opiekę w pierwszych latach pracy zawodowej — samodzielnej.

Sekcja Szkolnictwa Zawodowego opracowała wnioski do ZG ZNP w sprawie poprawy i unowocześniania pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół zawodowych. Zorganizowała spotkanie z pracownikiem naukowym Instytutu Pedagogiki z Warszawy, w celu przedyskutowania nowych metod nauczania w szkołach zawodowych. Zajmowała się poprawą sytuacji mieszkaniowej nauczycieli szkolnictwa zawodowego, którzy się do niej zwracali.

Sekcja Szkolnictwa Rolniczego wspólnie z WROM zachęcała nauczycieli do odbywania praktyki zawodowej w zakładach WSR. Popularyzowała osiągnięcia produkujących nauczycieli szkół rolniczych.

Sekcje: Administracji Szkolnej i Wychowania Pozaszkolnego zajmowały się bieżącymi sprawami organizacyjnymi oraz transmisją uchwał centralnych.

Sekcja Bibliotekarska współpracowała z aktywnym pedagogicznym, popularyzowała wydawnictwa naukowe do samokształcenia nauczycieli. Utrzymywała kontakty z wojewódzką i powiatowymi bibliotekami pedagogicznymi, przyczyniając się do wyjazdu ich pracowników na rejonowe konferencje pedagogiczne z wystawami literatury i czasopism pedagogicznych. Przeprowadziła dyskusję nad programem i formami organizacyjnymi szkolenia bibliotekarzy zrzeszonych w sekcji. Zorganizowała uroczysty jubileusz działalności Okręgowej Sekcji na Warmii i Mazurach.

Porównując działalność wszystkich sekcji, należałoby stwierdzić, że ich wkład pracy w rozwój działalności związkowej nie jest równomierny. Od niektórych przewodniczących można i należałoby spodziewać się aktywniejszego zaangażowania oraz częstszych inicjatyw.

JOZEF PIETRUSZEWSKI

POLITYCZNE SPOŁECZNE

Irena Koberdowa: KOMUNA PARYSKA I POLACY. Interpress, Warszawa 1971, s. 100, cena 40 zł.

Norbert Kołomejczyk i Bronisław Syszek: POLSKA W LATACH 1944—1949. Zarys historii politycznej. PZWS, Warszawa 1971, s. 330, cena 39 zł. Publikacja jest próbą całościowego i syntetycznego ujęcia początków kształtowania się ludowego państwa polskiego.

J. G. Nielin: ATOM I NATO. MON, Warszawa 1971, s. 210, cena 6 zł. Cykl: Ideologia — polityka — obronność.

Carl Madsen: PRAWO I BEZPRAWIE. KiW, Warszawa 1971, s. 438, cena 35 zł. Przekł. S. Stefański. Autor adwokat i publicysta jest dobrze znany społeczeństwu duńskiemu. Od końca lat trzydziestych walczy o postęp i rzeczywistą niezależność swojej ojczyzny.

Edward Mały: LAOS OD INGERENCJI DO INTERWENCJI. MON, Warszawa 1971, s. 196, cena 6 zł.

Kazimierz Sidor: BOGOWIE, MAGOWIE I NAFTA. MON, Warszawa 1971, s. 404, cena 32 zł.

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz: SIŁA ZŁEGO. KiW, Warszawa 1971, s. 272, cena 20 zł. O generale Sikorskim.

BELETRYSTYKA, WSPOMNIENIA

Jerzy Got: NA WYSPIE GUAXAR. WOJCIACH BOGUSŁAWSKI I TEATR LŹOWSKI 1789—1799. WL, Kraków 1971, s. 472, cena 55 zł. Książka ta jest monografią lwowskiego okresu artystycznej działalności Wojciecha Bogusławskiego.

Stanisław Chwiejczak: KOLCZASTY TRAKT. WL, Lublin 1971, s. 296, cena 18 zł.

Antoni Kasprowicz: DZIELNICA PLEBEJUSZÓW. WL, Łódź 1971, s. 112, cena 10 zł.

Jacek Łukasiewicz: LAUR I CIAŁO. PIW, Warszawa 1971, s. 176, cena 18 zł.

Janusz Warnecki: NAJDŁUŻSZY MOJ MONOLOG. Czytelnik, Warszawa 1971, s. 444, cena 55 zł. Wspomnienia wybitnego aktora, reżysera i pedagoga. Obejmują one okres poprzedzający I wojnę światową aż po lata niemal ostatnie.

Ewa Wolak: ARCHIPELAG ZEGLARZY. KiW, Warszawa 1971, s. 386, cena 27 zł. Książka lekarki Ewy Wolak jest pierwszą bezpośrednią relacją z Samoa wydaną w Polsce w latach powojennych.

KSIAŻKI POMOCNICZE I PODRĘCZNIKI

Bohdan Baranowski: KULTURA LUDOWA XVII I XVIII WIEKU NA ZIEMIACH POLSKI ŚRODKOWEJ. WL, Łódź 1971, s. 476, cena 65 zł.

Witold Jarzębowski: BIUROWOŚĆ I KORESPONDENCJA. PWSZ, Warszawa 1971, s. 206, cena 19 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. IV liceów ekonomicznych.

Edward Gawlikowski: PEDAGOGICZNY PORADNIK HOSPITACYJNY. Zarząd Okręgu ZNP, Katowice, ul. Starowiejska 11, s. 148, cena 26 zł. Tamże do nabycia.

Jan Bohucki: PODSTAWOWE WIADOMOŚCI Z PEDAGOGIKI. BIULETYN METODYCZNY. Zarząd Okręgu ZNP, Katowice, Starowiejska 11, Katowice 1971, s. 198, cena 35 zł. Tamże do nabycia.

Kazimiera Pyszkowska: W WIEJSKIEJ KUCHNI. „Watra”, Warszawa 1971, s. 240, cena 28 zł. Czytelniczki znajdą w książce informacje dotyczące organizacji pracy przy prowadzeniu gospodarstwa domowego na wsi.

Reise Führer. POLEN. SPORT I TURYSTYKA. Warszawa 1971, s. 434, cena 110 zł.

Stanisław Surma: KSIĘGOWOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW. Cz. I. PWSZ, Warszawa 1971, s. 178, cena 13 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. II liceum ekonomicznego.

Piotr Sztuk: TOWAROZNAWSTWO DLA ZASADNICZYCH SZKÓŁ HANDELWYCH. kl. II, PWSZ, Warszawa 1971, s. 210, cena 9 zł.

Problem selekcji kandydatów na studia wyższe budzi od lat zrozumiałe zainteresowanie. Rokrocznie blisko 100 tys. młodzieży szturmują bramy wyższych uczelni i połowa z tego musi, niestety, odejść z niczym. Nie dla wszystkich starsza miejsc i długo jeszcze uczelnie wyższe dostępne będą tylko dla części absolwentów szkół średnich, dla najzdolniejszych. A jeśli tak, to nie jest sprawą dla nas wszystkich obojętną, jaka młodzież trafi na studia wyższe, kogo spośród 100-tysięcznej rzeszy kandydatów chętnych do dalszej nauki obdarzyć przywilejem posiadania indeksu.

Podstawowym, i jak na razie, jedynym kryterium, w oparciu o które dokonuje się selekcji kandydatów na studia, jest egzamin wstępny. Sito egzaminacyjne ma jednak sporo dziur, skoro przepuszcza i plewy. Odsiew i odpad na pierwszym roku studiów dochodzący np. w 1968/69 roku w warszawskich uczelniach do 22 proc. świadczy, iż przydatność egzaminu wstępnego jest raczej problematyczna.

Obecnie coraz powszechniej mówi się o tym, iż egzaminy wstępne w postaci, jaką aktualnie przybrały, należy w ogóle zlikwidować. Po ostatniej zmianie zasad egzaminów maturalnych słyszy się nawet opinie, lansowane notabene przed rokiem 1965, o większej prognostyczności świadectwa maturalnego w odniesieniu do postępów studenta na pierwszym roku studiów. Czy tak jest w istocie?

Odpowiedź na to i szereg innych pytań dotyczących powodzenia na studiach, choć niełatwa — jest dziś częściowo możliwa. W ostatnim dziesięcioleciu podjęto szereg badań nad problemem rekrutacji i selekcji kandydatów na studia wyższe (w czym największe zasługi ma powołany przez resort oświaty w 1962 roku Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym). Kilka sprawozdań z najnowszych badań z tej dziedziny przynosi drugi (14) zeszyt „Dydaktyki Szkoły Wyższej”. Dwa problemy z tych badań wydają się szczególnie interesujące.

Problem pierwszy: kariera studenta i jej zależność od wyników egzaminu wstępnego oraz matury. Otóż, zdaniem wielu badaczy tego zagadnienia — zależności te są raczej luźne, zaś prognostyczność samego egzaminu wstępnego w odniesieniu do postępów w nauce, szczególnie na pierwszych latach studiów, — wątpliwa. Anna Łukawska z Uniwersytetu Jagiellońskiego, która badała prognostyczność egzaminów wstępnych na wyższą uczelnię na przykładzie młodzieży z wydziału pedagogicznego — takie oto wywodzi wnioski:

„Matura i egzamin wstępny w obecnej postaci nie stanowią wystarczającej podstawy do przewidywania kariery studenta”. I choć — pisze — studenci z dobrymi ocenami na maturze i egzaminie wstępnym kończą studia z wynikiem równie dobrym, co na egzaminie to niepokoić musi fakt, że i z tej grupy studenci tak samo powtarzają lata i tak samo podlegają odpadowi i odsiewowi, jak

ci, którzy zdawali egzamin wstępny zupełnie słabo!

I tutaj krytyka obecnego systemu egzaminowania: „Stosowane obecnie sposoby selekcji — pisze Anna Łukawska — są jednostronne (...). W trakcie egzaminu wstępnego ocenie podlegają przede wszystkim formalne wiadomości wyniesione ze szkoły średniej, pośrednio — na podstawie sposobu przedstawiania tych wiadomości sądzi się o inteligencji ogólnej kandydata. Komisja rekrutacyjna nie ma możliwości poznania cech charakterologicznych kandydata i motywacji wyboru kierunku studiów, chociaż wiadomo, że te właśnie, pozaintelektualne czynniki uczenia się odgrywają ważną rolę w karierze studenta”.

A zatem nie tylko wiadomości, ale przede wszystkim upór, wy-

Z PRASY PEDAGOGICZNEJ

DZIURA WE SITO EGZAMINACYJNE

trwałość, systematyczność i praca nad sobą decydują o sukcesie. A tych sprawności na egzaminie wstępnym nikt, niestety, nie poznaje.

Problem drugi: kariera studenta a problem jego zainteresowań. Istnieje powszechne przekonanie o tym, iż wybór kierunku studiów, zgodny z zainteresowaniami, daje szansę powodzenia w nauce. Problem nie jest łatwy do określenia, a nieliczne jeszcze prace z tego zakresu nie pozwalają na wydawanie ocen jednoznacznych. Posłuchajmy więc, co na temat tych zależności mówi Stefan Kaczmarek z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Otóż, zdaniem autora — praca oparta na zainteresowaniach jest jakościowo wyższa, przebiega sprawniej i wyzwala pozytywne stany emocjonalne, które z kolei pobudzają do dalszego, wzmożonego i wytrwałego wysiłku. Motywy wyboru kierunku studiów nie są zatem sprawą obojętną. Jedno tylko zastrzeżenie: zainteresowania pomagają w nauce przede wszystkim w tych przypadkach, kiedy „przedmiotem studiów są pojedyncze dyscypliny naukowe, jak matematyka, fizyka, historia, polonistyka itp. Jed-

nak i w tym wypadku taka zależność występuje z tym większą wyrazistością, im dłuższy był okres czasu, np. kilku lat, przejawiania się określonych zainteresowań przed przystąpieniem na studia (...). Studenci pierwszego roku, którzy rozpoczęli studia odpowiadające ich zainteresowaniom, są lepiej przygotowani tzn. mają rzetelnější wiedzę naukową, umiejętności, a raczej sprawności w posługiwaniu się wiadomościami i wyższy stopień aktualizowania się dyspozycji intelektualnych”.

W badanej przez S. Kaczmarka grupie studentów zgodności kierunku studiów z zainteresowaniami określiło 45 proc. osób.

Natomiast 20 proc. słuchaczy I roku dokonało wyboru tylko dlatego, żeby zdobyć tą drogą wyższe wykształcenie. U tych studentów autor stwierdził „poważne zubożenie podniet w procesie zdobywania wiadomości, umiejętności oraz występowania uczuć pozytywnych (...) Działalność związana z realizowaniem zadań studenta wpływa prawie wyłącznie z poczucia obowiązku”. Wnioski to wprawdzie nienowe, znajdujemy je w pracy wydanej już w 1963 r. przez Jana Szczepańskiego, niemniej warte przypomnienia.

Tak więc egzamin wstępny, nawet najlepiej przeprowadzony, nie stanowi, co stwierdzają sami pracownicy naukowo-dydaktyczni, najwłaściwszej selekcji kandydatów na studia, sprawdza bowiem przede wszystkim walory intelektualne młodych ludzi, a te, jak wskazuje praktyka, zawodzą przy braku pewnych cech charakterologicznych.

Proces uczenia się jest wielce złożony, skuteczność uczenia się w szkole wyższej uwarunkowana jest wieloma względami, w więc nie tylko stopniem opanowania wiadomości, lecz również moty-

wami uczenia się, cechami charakterologicznymi jednostki, także wypadkami losowymi czy sytuacją materialną. Z badań przeprowadzonych przez Annę Łukawską wynika, iż o niepowodzeniu studentów decydowały częściej właśnie cechy charakterologiczne oraz nagła, niekorzystna zmiana warunków rodzinnych. Stwierdzono to również w innych uczelniach, m. innymi w kieleckiej WSN. Walory intelektualne miały z niepowodzeniami związek mniej silny.

Potwierdza tę prawdę również przeprowadzona w 5 uczelniach warszawskich (Uniwersytet, Politechnika, SGPiS, SGGW i Akademia Medyczna) analiza wyników nauczania w latach 1967 do 1969. Piszą o tym w „Dydaktyce Szkoły Wyższej” — Stefan Makowski i Alfred Maksymowicz. Z analizy tej wynika, że sprawność nauczania w uczelniach warszawskich oscyluje wokół liczby 80 proc. Najmniejszą sprawność zarejestrowano na II roku, bo też drugi rok jest wszędzie (również w innych ośrodkach) najczęściej powtarzany, bowiem nie grozi to skreśleniem z listy studentów.

Znacznie gorzej jest natomiast z terminowością studiów. Ze wspomnianych wyżej badań wynika, że w cyklu nauczania 1963/64 — 1967/68 z naboru 2601 studentów terminowo ukończyło studia tylko 804. Podobnie było z rocznikiem następnym. Na Uniwersytecie Warszawskim terminowość kończenia studiów w roku 1968/69 wynosiła 29,4 proc., w Politechnice w tym samym czasie już tylko 19 proc. Przy czym charakterystyczne: „zawalają” nawet ci najlepsi, tzw. studenci terminowi; oni właśnie słabną na III i IV roku.

I ciekawostka: największą sprawność nauczania, a także terminowość kończenia studiów mają, poza akademiami medycznymi — wydziały pedagogiczne uniwersytetów i wyższe szkoły nauczycielskie. Anna Łukawska określa to jako wynik świadomego wyboru przez młodzież kierunku studiów. Jak wynikałoby z badań tej autorki — decyzje młodzieży wybierającej pedagogikę są najczęściej samodzielne, podejmowane nierzadko wbrew opinii otoczenia, oparte na zainteresowaniach i wyobrażeniach o ciekawej i pożytecznej pracy.

Wielce to pocieszające w sytuacji, kiedy mamy, wciąż tak duże trudności z rekrutacją na studia nauczycielskie.

/ LEKTOR

Odpowiadamy

Informujemy

Radzimy

Szkola nasza i mieszkania słuzbowe znajdują się — piszą koledzy z zarządu jednego z ognisk — w osadzie liczącej około 200 stałych mieszkańców, podległej administracyjnie MRN w miejscowości R. Osada znajduje się poza zwartą zabudową miasta, w odległości przeszło 3 km i posiada wybitnie wiejski charakter. Pomimo tego od kilku lat pracownicy zatrudnieni w szkole placą czynsz mieszkaniowy w pełnej wysokości. W świetle wyjaśnień zamieszczonych w 23 numerze „Głosu Nauczycielskiego” w rubryce „Odpowiadamy informujemy radzimy” winniśmy być zwolnieni od tych świadczeń. Ponieważ jest to dla nas bardzo istotna sprawa — prosimy o wyjaśnienie, czy mamy rację.“

Sprawa jest bardziej skompli-

kowana, niż to sądzą koledzy z ogniska w R. W „Głosie”, na który powołują się, napisaliśmy wyraźnie, że prawo do bezpłatnych mieszkań przysługujące na terenie wszystkich wsi bez względu na liczbę mieszkańców, jeżeli tylko dana miejscowość podlega gromadzkiej radzie narodowej. Z nadesłanego do nas listu wynika zaś wyraźnie, że wspomniana osada, jakkolwiek ma charakter wiejski podlega miejskiej radzie narodowej. Formalnie więc wchodzi w skład danego miasta. W takim przypadku bezpłatne mieszkanie należy się pod warunkiem, że miejskiej radzie narodowej w R. podlega w sumie do 2 tys. mieszkańców. Jeżeli przekracza tę liczbę, wówczas nauczyciele są, niestety, pozbawieni uprawnienia do bezpłatnego mieszkania.

W wielu regionach kraju istnieje tendencja do zwiększania obszaru miasteczek przez włączanie do nich, pod względem administracyjnym, nawet dość odległych miejscowości o charakterze wybitnie wiejskim. Wytwarza się paradoksalna sytuacja: miejscowość niczym nie przypomina miasteczka, nie posiada żadnych udogodnień miejskich, zaopatrzenie bywa gorsze niż na niejednej wsi, a jednak pod względem administracyjnym — należy ona do miasta. Swego czasu podejmowaliśmy w „Głosie Nauczycielskim” ten problem, przedstawiając sytuację nauczycieli, którzy mieszkając de facto na wsi, często w dość prymitywnych warunkach — pozbawieni są jednocześnie przywilejów przysługujących nauczycielom pracującym na wsi, dlatego tylko, że miejscowość, w której pracują, podlega administracyjnie miasteczku. Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli, regulująca prawo do bezpłatnych mieszkań, nie przewidywała takich sytuacji. Naszym jednak zdaniem — a pogląd taki reprezentowaliśmy już we wspomnianych artykułach — sprawę tych „nietypowych” nauczycieli należałoby rozwiązać tak, aby nie tracili oni na tym, że pewnego dnia wioska, w której pracują przyłączona została administracyjnie do miasta liczącego ponad 2 tysiące mieszkańców. Jak dotychczas bowiem sam fakt przyłączenia najczęściej w niczym nie zmienia warunków życia tych nauczycieli, lecz pogarsza ich sytuację pozbawiając prawa do bezpłatnych mieszkań.

Kol. B. S. z woj. białostockiego pisze: „od kilku lat pracuję w szkole na wsi oddalonej od środków komunikacji i centrum miejskiego. Jest to przyszłowiowa wioska zabita deskami. Aby nie stracić kontaktu ze światem, prowadzę rozległą korespondencję nie tylko ze znajomymi w kraju, lecz i za granicą. Między innymi i w związku z tym chciałbym posiadać

znajomość esperanto. Interesuje mnie więc, czy są organizowane kursy nauki tego języka?”

Tak się składa, że właśnie w ostatnich dniach redakcja nasza została poinformowana przez Polski Związek Esperantystów o organizowaniu tego rodzaju kursów. Biorąc pod uwagę fakt, że wiele osób pragnących uczyć się języka esperanto — nie może uczęszczać na kursy stacjonarne — Zarząd Główny Polskiego Związku Esperantystów postanowił zorganizować specjalny kurs korespondencyjny. Kurs taki rozpocznie się jesienią br. Kolejne grupy uruchomione zostaną we wrześniu, październiku i listopadzie tego roku. Kurs składać się będzie z dwóch semestrów. Oplata za jeden semestr wynosi 180 zł. W sumę tę wliczany jest koszt podręcznika, skryptu i materiałów pomocniczych, zawierających wskazówki metodyczne.

Wszystkich zainteresowanych tą sprawą powiadamy, że o bardziej szczegółowe informacje na ten temat należy zwracać się pod adresem: Polski Związek Esperantystów, Zarząd Główny, Warszawa, ul. Jasna 6.

„Drugi raz zostałam komendantką (hufca OHP — przyp. red.) nie z braku innych kandydatów, ale dlatego, że dostrzegłam w tej pracy wiele momentów społecznych, wychowawczych i kształcących. Na fakt powtórnego przyjęcia stanowiska komendanta OHP wpłynęło także czysto pedagogiczne i osobiste rozumowanie. Mianowicie do hufca tego zgłosiła się większość dziewcząt z klasy, w której objęłam w ubiegłym roku szkolnym funkcję wychowawczyni. Klasa ta miała opinię najgorszej w szkole pod względem zdyscyplinowania i frekwencji. Hufiec więc potraktowałam, jako jeszcze jedną okazję do lepszego poznania dziewcząt oraz stworzenia z nich zespołu, który byłby mi pomocą w prowadzeniu pracy wychowawczej w nadchodzącym roku szkolnym” — pisze kol. **Maria Materska** z liceum ogólnokształcącego.

Bardzo podobnie motywują swe decyzje objęcia opieki nad hufcami OHP i inni nauczyciele.

„Chciałam lepiej poznać swoje dziewczynki — mówi **Maria Jasińska**, nauczycielka Liceum Medycznego w Gorzowie Wlkp. — Nie mam jeszcze zbyt wiele doświadczenia pedagogicznego i wydawało mi się, że takie bliskie kontakty z uczennicami, i to kontakty nawiązywane w diametralnie różnych przecięch od szkolnych warunkach, dadzą mi wiele. I trzeba przyznać, że wiele się nauczyłam. Chociaż tego, że nie można oceniać dziewcząt wyłącznie na podstawie ich „szkolnego oblicza”. Ani in plus ani in minus”.

Dyrektor Technikum Mechanicznego w Zabrzu **Karol Michalski** kierował się nieco innymi celami — „Jestem zdania, że „nic co uczniowskie nie powinno mi być obce”. Byłem już wszędzie tam, gdzie przebywa moja młodzież. W warsztatach i na obozach, na wycieczkach i na prywatkach. Nie byłem jeszcze na zajęciach OHP, trzeba więc było i tego spróbować. I nie żałuję. Zdobyłem sporo nowych doświadczeń. A także wiele tematów do mojej przyszłej pracy dydaktycznej”.

Otóż to. Ten motyw nauczycielskich decyzji powtarza się również często. Dyrektor Michalski uczy w szkole wychowania obywatelskiego. Jak twierdzi, ta bezpośrednia konfrontacja uczniów z życiem, jaką umożliwiają OHP, przynosi dziesiątki problemów, które omówić będzie trzeba później, w ciągu roku szkolnego. Zresztą nie tylko później.

— Nie jestem nauczycielem wychowania obywatelskiego — tłumaczy kol. **Jacek Surówka** z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Opolu — ale, prawdę mówiąc, w czasie kierowania hufcem prowadzę ten przedmiot. Bo czymże innym są nieustanne dyskusje z chłopcami na temat poczynionych przez nich spostrzeżeń. Trzeba dodać, że nielatwe to lekcje, bo i wyniki konfrontacji nie zawsze są budujące.

To prawda; niejednokrotnie nauczyciel dobrze musi się nagimnastykować, aby wytłumaczyć, czy wspólnie z młodzieżą zgłębić przyczyny różnych prawdziwych

Nie samym entuzjazmem człowiek żyje

lub pozornych „dziwolaków” życia gospodarczego. Bardzo by im się w tym zakresie przydała pomoc zakładów pracy zatrudniających młodzież z OHP. Czy mogą na tę pomoc liczyć?

Ano, różnie to bywa. W większości przypadków tej prostej opiekę organizacyjną obejmującą sprawy zakwaterowania, wyżywienia itp. pracodawcy zabezpieczają. Gorzej natomiast z opieką wychowawczą, pomocą polegającą na zadbaniu o młodzież w czasie wolnym od zajęć. I na palcach jednej ręki można policzyć takie zakłady jak Warszawski Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego Praga-Wschód, który z własnej kieszeni, nie tylko nadprogramowo dożywia młodzież zapewniając jej nieprzewidziane jadłospisem drugie śniadania, ale troszczy się o sensowne urozmaicenie czasu, organizuje wycieczki po Warszawie, zapewnia bilety do teatru, a co nie mniej ważne, urządza spotkania przedstawicieli przedsiębiorstwa z młodzieżą. Spotkania, na których wiele problemów można omówić, wiele niepokojących uczniów spraw, wyjaśnić. No, ale też nie każde przedsiębiorstwo wyznacza specjalnych opiekunów, którzy jak panowie **Lemański i Rauwaldt** z warszawskiego kombinatu robią wszystko, aby pracująca u nich młodzież możliwie najwięcej skorzystała.

Przeważnie jednak ciężar pracy wychowawczej spada głównie na barki nauczyciela. A jest ich wśród komendantów OHP znakomita większość. Wystarczy powiedzieć, że w 1825 hufcach zrzeszających ponad 49 tys. uczniów i uczennic, więcej niż 80 proc. komendantów — to nauczyciele. Co więcej, w Komendzie Głównej

OHP panuje zgodna opinia, że pedagodzy stanowią najlepszą kadre i że bez ich udziału cała akcja OHP, akcja o ogromnym znaczeniu wychowawczym, przyniosłaby znacznie mniejsze efekty. Jeśliby bowiem pominąć nawet sprawę najważniejszą, ich przygotowanie pedagogiczne i doświadczenie w pracy z młodzieżą, to choćby dlatego, że bardzo często rodzice, jako warunek zgody na uczestnictwo syna czy córki w OHP, stawiają fakt, że kierownictwo hufca obejmie nauczyciel.

Tak więc sprawa jest prosta — udział nauczycieli w akcji OHP przynosi ogromne korzyści, zarówno z punktu widzenia ogólnowychowawczego jak z punktu widzenia poszczególnych szkół, dla których obserwacje nauczyciela wyniesione z obozu stanowią cenną pomoc w kierowaniu młodzieżą. A i fakt, iż oddziaływanie wychowawcze szkoły przedłuża się o miesiąc i obejmuje część wakacji, również nie jest bez znaczenia. Zwłaszcza, że w hufcach często-gęsto znajduje się młodzież stosunkowo trudniejsza lub taka, której rodzice nie gwarantują opieki na okres wolny od zajęć.

Powstaje z kolei pytanie, czy ta wielka praca nauczycieli rezygnujących nierzadko z wakacyjnego wypoczynku (tym bardziej, że wielu z nich prosto z hufca jedzie na jakiś kurs) jest właściwie doceniona? I tu trzeba uczciwie powiedzieć, iż nie jest z tym najlepiej. O sprawie pomocy udzielonej przez zakłady pracy już wspomniałam. Różnie to bywa, ale globalnie powodów do nadmiernego optymizmu nie ma.

Gorzej — co jeszcze trudniej zrozumieć — że bardzo różnie przedstawia się również pomoc

administracji szkolnej, a zatem instancji, które powinny być szczególnie tym zagadnieniem zainteresowane. Oczywiście, są kuratoria doskonale wywiązujące się ze swych obowiązków, że wymienię choćby Zieloną Górę, ale i są takie, które ograniczają się do roli mechanicznego pośrednika między Komendą Główną OHP, a szkołami, pośrednikami przekazującego tylko zarządzenia i informacje. Zdarza się nawet, że nauczycielom ze szkoły w terenie, którzy w związku z przygotowaniami do akcji OHP muszą wyjechać do miasta wojewódzkiego, odmawia się zwrotu kosztów podróży.

Często też powtarzają się skargi nauczycieli-komendantów hufców na „niedostrzeganie” ich pracy. Drastycznym przykładem może tu być jedna ze szkół, gdzie dwóch wychowawców — zapaleńców od lat prowadzących hufce tak zdołało rozpropagować i rozkręcić akcję OHP, że placówka uzyskała palmę pierwszeństwa w województwie. Efekt? Nagrodę i pochwałę otrzymał dyrektor, który praktycznie biorąc sprawą hufców niewiele zajmował się. Nie negując decyzji wyróżniającej dyrektora, jako kierującego „zasłużoną” dla OHP placówką, trudno jednak zgodzić się z całkowitym pominięciem prawdziwych autorów sukcesu.

Konieczność dostrzegania i doceniania nauczycielskiego wysiłku — to jedna sprawa. Ale jest i druga, wydaje się jeszcze istotniejsza. Chodzi o wynagrodzenie. Rzecz w tym, iż młodzież pracująca w OHP otrzymuje różne stawki godzinowe w zależności od tego, jakie place obowiązują w resorcie czy przedsiębiorstwie, do którego hufiec został „przypisany”. Na upartego można się z tym zgodzić, wiadomo bowiem, że różne prace bywają różnie odpłacane zgodnie z wysiłkiem wymagany przy ich wykonywaniu, niezbędnymi kwalifikacjami, odpowiedzialnością itp.

Trudno jednak zgodzić się z takim stawianiem sprawy w odniesieniu do nauczycieli. Nauczyciel-komendant hufca bowiem gdziekolwiek jest, czy w lesie czy w stolicy, czy w PGR czy w przedsiębiorstwie budowlanym, wykonuje zawsze tę samą pracę wychowawczą i tę samą ponosi odpowiedzialność. Odpowiedzialność za życie, zdrowie, zachowanie się młodzieży, za warunki, ja-

kie zapewniono jego podopiecznym. Co więcej, pracuje nie tylko w czasie godzin roboczych, ale dosłownie 24 godziny na dobę. Nie ma więc żadnych realnych podstaw, aby za tę samą pracę otrzymywać różnicowane wynagrodzenie.

A tymczasem dysproporcje są i to znaczne. Dla porównania: komendanci hufców zatrudnionych w rolnictwie otrzymują 7 zł za godzinę, w leśnictwie — średnią zarobków uzyskanych przez uczestników hufca (na ogół nie wyższą niż owe 7 zł), ale już w przedsiębiorstwach budowlanych stawka wynosi 12 zł za godzinę. Co więcej, większość pracodawców „odciąga” od zarobków koszty wyżywienia, ale są i tacy, którzy wyżywienie biorą na siebie placając należność bez potrąceń. Nic dziwnego, że komendantkie zarobki wahają się w granicach od 400 zł (a bywa i mniej) do 3 tys.

Oddajmy raz jeszcze głos kol. Materskiej: „Co ja skorzystałam? Gdybym całą sprawę traktowała z punktu korzyści materialnych, to powiedziałabym, że prawie nic, bo zarobione (po odtrąceniu wyżywienia) 120 zł za 14 dni ciężkiej wyczerpującej i nerwowej pracy, to niewiele. Skorzystałam jednak dużo (...) Hufiec dostarczył mi okazji do bliźszego poznania samej młodzieży, poznania jej reakcji, upodobań, zainteresowań. Uzyskałam tym samym możliwość skuteczniejszego wpływania na młodzież, kształtowania jej opinii, charakteru”.

Tak więc entuzjastów wśród nauczycieli nie brak. Ale czy „zyski” uzyskane przez kol. Materską i innych jej podobnych są tylko ich prywatnym zyskiem? I czy wyłącznie na entuzjazmie można bazować?

Wydaje się, że rachunek jest prosty — jeśli stwierdzamy, że OHP są pożyteczną i godną dalszego rozwijania akcją, jeśli powodzenie tej akcji uzależnione jest w dużej mierze od udziału w niej nauczycieli — to trzeba o tych nauczycieli zadbać. I to nie tylko od strony finansowej, ale również ambicjonalnej. Formy mogą być różne: czy to nagrody, czy wyróżnienia, czy udział w zimowiskach jako ekwiwalent straconych wakacji, czy inne. Ważne jest jedno, aby nauczyciel-społecznik czuł, że jego praca jest dostrzegana i wysoko oceniana, że władze oświatowe udzielają mu pomocy świadczącej o zrozumieniu. Bo samego entuzjazmu na długo może nie starczyć.

K. R.

KONKURS

„Jak doskonalić kształcenie na kursach zawodowych”



Z MOICH DOŚWIADCZEŃ

Każdy wychowawca zetknie się na pewno w swojej praktyce nauczycielskiej z problemem dzieci trudnych, społecznie niedostosowanych. Bezradnie rozkłada wówczas ręce i

Redakcja miesięcznika „Oświata Dorosłych” ogłasza w nr 7/71 konkurs otwarty na powyższy temat.

Aby przyczynić się do podniesienia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej na kursach zawodowych, Redakcja zwraca się do kierowników kursów, wykładowców, instruktorów, wizytatorów, organizatorów doskonalenia zawodowego, uczestników, absolwentów kursów, pracowników nauki z prośbą o wypowiedzi na temat:

- organizacji kursów,
- modelu ośrodka kształcenia kursowego,
- układu i realizacji programów i planów zajęć,

- metod i środków nauczania,
- nadzoru pedagogicznego,
- pracy kierownictwa i zakładowców,
- wychowania i czasu wolnego na kursach internatowych,
- efektywności kształcenia i in.

Prace konkursowe (artykuły, konspekty, instrukcje, rozprawy, sprawozdania analityczne itp.) należy nadsyłać do redakcji „Oświaty Dorosłych”, Warszawa, ul. Grażyny 15 p. 236, do dnia 1 października 1972 r.

Dla uczestników przewidziane są wysokie nagrody pieniężne i wyróżnienia.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

LICEUM EKONOMICZNE IM. ST. DUBOIS W OSTROWI MAZOWIECKIEJ, WOJ. WARSZAWSKIE ZATRUDNI NAUCZYCIELA języka niemieckiego. Istnieje możliwość godzin nadliczbowych. Samotnym zapewnia się mieszkanie oraz wyżywienie w internacie.

K-88

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS W ŁOWICZU zatrudni z dniem 1 września 1971 r. nauczyciela z wyższym wykształceniem do nauczania języka niemieckiego. Zapewnia się pełny etat plus 3 godz. ponadwymiarowe. Warunki pracy do omówienia na miejscu.

K-91

OGŁOSZENIA DROBNE

UWAGA! MIŁOŚNICY RÓŻ!

Krzewy róż do sadzenia jesiennego, wielokwiatowe, pełne, najpiękniejsze kolory (nowość), o długim paku wolno rozkwitającym, kwitnące do mrozów (oraz polianty-rabatowe), wysyta za zaliczeniem pocztowym w cenie 22 zł — Plantacja róż — Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 56, woj. Kielce. Załączamy instrukcję pielęgnacji i rachunek nabyćca.

98-0

Krzewy róż najpiękniejsze odmiany poleca do jesiennego sadzenia w cenie 20 zł za 1 szt. — Tadeusz Wy-

rembek, Środa Wlkp., ul. Akacji-wa 3.

99-0

Zamienie etat nauczycielski w Koniakowie, na etat w Zawierciu bądź też w okolicy. Henryk Kawulok, Zawiercie, ul. Spacerowa 17, woj. kato-wickie.

100-0

Korespondencyjne kursy języka esperanto — informacje: Związek Esperantystów, Warszawa, ul. Jasna 6.

I 101

Litery, cyfry rysuje przyrząd „Literepis”. Cena 35 zł, wysyła „Signum” — Świdnica Śl., ul. Jagiellońska 1.

102-5

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 2311. U-34

Pisze się ostatnio wiele o przestępczości młodzieży. Z licznych informacji prasowych możemy się dowiedzieć (o ile ktoś nie wiedział dotychczas z autopsji), że od pewnego czasu liczba młodych ludzi wchodzących w kolizję z prawem stale wzrasta, że w zakładach poprawczych permanentnie brak miejsc, w wyniku czego młodzieńcy legitymujący się wyrokami — i to czasem kilkoma na raz — spokojnie żyją sobie na wolności, czekając na przydział do poprawczaka, jak inni na przydział wczasów; czyli bezterminowo. Ze wreszcie w tych warunkach sądy dla nieletnich przekształcają się w dobre ciocie, co to przygrozić — przygrożą, ale uderzyć — nie uderzą, bo i jak?

No cóż; wesoło to nie jest, do brze jednak, że wreszcie się o tym mówi. Panujące bowiem wokół tych spraw wstydlive milczenie nie zaowocowało jakoś szczególnie korzystnymi rezultatami. Podobnie jak lansowana uparcie przez resort sprawiedliwości teza, że jeżeli nawet (do czego przyznawano się zresztą niechętnie) liczba młodocianych przestępców wzrasta, to tylko dlatego, że wzrasta liczba młodzieży w ogóle; i że proporcje między obu tymi wielkościami nie ulegają żadnym zachwianiem, co miało nas już całkowicie usatysfakcjonować.

Z punktu widzenia statystyki — była to teza być może i słuszna (co nie znaczy prawdziwa). Natomiast z punktu widzenia szeregowego obywatela — mało pocieszająca. Szaremu obywatelowi bowiem, który ni z tego ni z owego, dostał w leb butelkę, lub został pozbawiony palta, czy zegarka, było całkowicie obojętne czy spotkało go to zgodnie z proporcjami, czy też oberwał ponad normę.

Skoro jednak zaczęliśmy o tych sprawach wreszcie głośno mówić, to można mieć nadzieję, że zaczniemy coś robić. Tylko co i jak?

Ilekroć słyszę o projektach zmierzających do rozwiązania przestępczości nieletnich nieodmiennie kojarzy mi się to z pewnym wspomnieniem z uczniowskich czasów. Rzecz działa się na lekcji fizyki: przedmiotu, na którego zajęciach jak wiadomo dziwnym trafem rzadko kiedy udają się jakiekolwiek doświadczenia. Nawet te najprostsze uzasadniające twierdzenie, o prawdziwości których każdy uczeń może przekonać się dziesiątki razy na podstawie obserwacji z życia codziennego. Podobnie było i na wspomnianej lekcji, poświęconej zglębieniu tajników równi pochyłej.

Rzecz jasna wszyscy wiedzieliśmy doskonale, że jak się ustawi sanki na zboczach wzgórza będą one zjeżdżać w dół, i to coraz szybciej. Mimo to „pan od fizyki” postanowił nam tę oczywistość udowodnić. W tym celu przeciągnął w poprzek klasy drut nachylając go pod dość znacznym kątem. Na drucie owym zawiesił wagonik, który zgodnie z paną, a w gruncie rzeczy i naszym, głębokim przekonaniem powinien był z wzrastającą szybkością zjechać po pochyłości.

Że jednak było to doświadczenie szkolne, wagonik — wbrew wszelkiej logice — zatrzymał się w połowie drogi, i ani rusz. Już byliśmy skłonni przypisywać to zdarzenie mocom piekielnym,

przeciwным zbożnemu celowi, jakim jest nauczanie dziatwy, gdyby nie to, że kontrola techniczna wykazała niezbie, iż to po prostu sterany długoletnim użytkowaniem drut stracił fason i w pewnym punkcie odchyłał się w bok zmieniając tor zjazdu.

Doświadczenie się nie udało. Kto wie jednak czy i z nieudanych doświadczeń nie można się czegoś nauczyć?

Parę lat temu zdarzyła mi się sposobność przesłędzenia historii



chłopca, który w momencie naszego spotkania przewożony był akurat z zakładu poprawczego do więzienia. Do tego ostatniego kwalifikowało go zarówno przekroczenie określonego wieku jak i dostatecznie bogaty i urozmaicony życiorys.

A przecież taki koniec (o ile to był koniec, a nie początek znacznie barwniejszego życia) kariery można było — nie posiadając nawet daru jasnowidza — przewidzieć dokładnie dwadzieścia lat wcześniej, to znaczy w momencie urodzenia się chłopca. Musiałby bowiem niezwykle zaiste wykazywać się charakterem, aby oprzeć się naukom i przykładom hojnie dostarczanym przez nie najciekawszego prowadzenia się mamusię i jej tyleż licznych, co podejrzanych przyjaciół.

Zresztą przyszłe losy chłopca z dużą dokładnością przewidział też wkrótce sędzia dla nieletnich, który postulował natychmiastowe umieszczenie siedmioletniego wówczas malca w domu dziecka.

Niestety, nie było dla niego miejsca ani w domu dziecka, ani nawet w zakładzie wychowawczym, dokąd nieco później kierował go już wyrok sądu.

Miejsce znalazło się dopiero wówczas, gdy w życiorysie wielokrotnego już klienta Temidy pojawił się napad z nożem w rękę. Ale miejsce w zakładzie poprawczym o surowszym rygorze. Wiadomo; mokra robota.

Tym razem doświadczenie się udało; na równi pochyłej nie było żadnej przeszkody.

W sądach dla nieletnich, w kuratoriach, ba, we wszystkich niemal redakcjach znaleźć można dziesiątki listów identycznej niemal treści: ratujcie dziecko. Ratujcie póki czas.

Piszą zdesperowane matki, piszą kuratorzy społeczni piszą nauczyciele, sąsiedzi. Czasem piszą same dzieci. Każdy list — to scenariusz dramatu.

Adresaci znają tylko jedną odpowiedź: brak miejsca. Odkładają więc list do szuflady z głębokim przekonaniem, że tym gestem wydają kolejny wyrok; że za parę lat bohater scenariusza może stanąć przed nimi już z łomem w rękę.

Państwo nie jest instytucją charytatywną; nie ma też obowiązku zdejmowania z obywateli (zulaszcza, że dotyczy to poważnie tych najmniej wartościowych) odpowiedzialności i ciężaru wynikającego z posiadania dzieci. Logiczne i słuszne. Tylko czy zgodne z rachunkiem ekonomicznym? I tym prostym operującym złotówkami, i tym obliczanym w kategoriach niewymiernych — ludzkiego losu.

Może warto przeliczyć, co jest droższe: miejsce w domu dziecka, czy miejsce w zakładzie poprawczym; co rokuje lepsze wyniki: wychowanie w domu dziecka czy wychowanie w zakładzie poprawczym; co się bardziej oplaci: przejąć opiekę nad małym dzieckiem (którym i tak za kilka lat będziemy się musieli zająć), czy czekać aż dziecko obrośnie w siłę i dokona takich szkód jakich czasem wyrównać się już nie da. A rodziców swoją drogą należy pociągnąć do odpowiedzialności, choćby finansowej.

Musimy myśleć o zwiększeniu liczby miejsc w zakładach poprawczych, tego wymaga sytuacja na dziś. Dlaczego jednak wciąż nie myślimy o jutrze? Lekarze więcej skuteczności przypisują profilaktyce niż operacjom. Operacja to ostateczność.

A może też nie każde doświadczenie, w którym wagonik zatrzymuje się w pół drogi jest doświadczeniem nieudanym?

Kar



MYŚLI TAKIE SOBIE

Kobieta ma doskonałe rozeznanie, co jest dobre, a co złe, lecz bardzo niewielkie, co jest na prawo, a co na lewo.

Ignorancja jest nocą myśli, lecz nocą bez księżycy i gwiazd.

Starszy wiek ma swoje przyjemności, chociaż różne, nie są one mniejsze niż w młodości.

Kiedy jesteśmy sami, musimy baczyć na nasze myśli, kiedy w towarzystwie — na nasz język.

Prawdziwa odwaga jest jak latawiec, przeciwny wiatr unosi ją coraz wyżej.

Ziarna kawy zasiewamy w tym samym czasie kiedy popełniamy zło.

Żeby zrozumieć psychologię dziecka — niekoniecznie trzeba być rodzicem — trzeba być autorytetem.

Im mniej mówisz tym więcej ludzi ciebie pamięta.

Nie przepowiadaj: jeśli przepowiesz złe — nikt tego nie zapomni, jeśli dobrze — nikt tego nie będzie pamiętać.

Punktualność jest sztuką przychodzenia w porę, żeby czekać.

Największą tragedią dla poety jest być podziwianym tylko dzięki swej niezrozumiałości.

Nie odchodź od swoich iluzji, kiedy one odejdą możesz jeszcze egzystować, ale przestajesz żyć.

Pierwszym warunkiem ludzkiej dobroci jest istnienie obiektu kochania.

wg „Mirror”

CZYJA WINA?

Do liceum iść chciała pewna mądra głowa. Egzaminu nie zdała, Ach! Ta podstawowa!

Na studia chciał się dostać pewien maturzysta. Oblał. Wina liceum rzecz to oczywista.

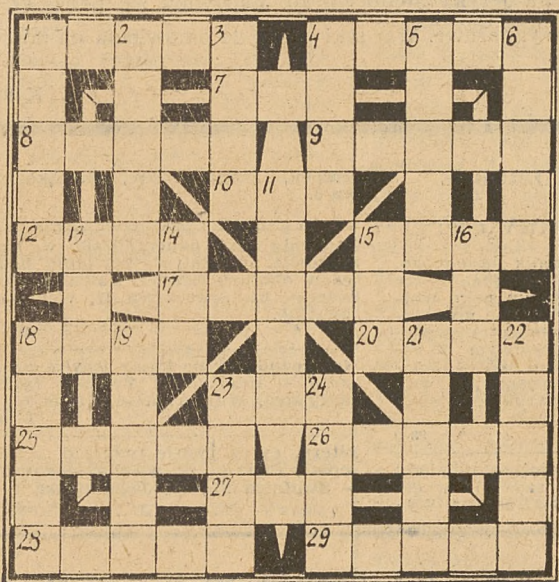
Architekt projekt zrobił na wiadukcie mały. Niedobry. Jak te studia go przygotowały!

Laborant ciecz podgrzewał, pękła mu probówka. Widocznie źle uczyła go ta zawodówka!

Skoro wszędzie źle uczą, a niczyja wina. Niechże każdy u siebie szukać jej zaczyna.

BARBARA MAŁECKA

KRZYŻÓWKA NR 21



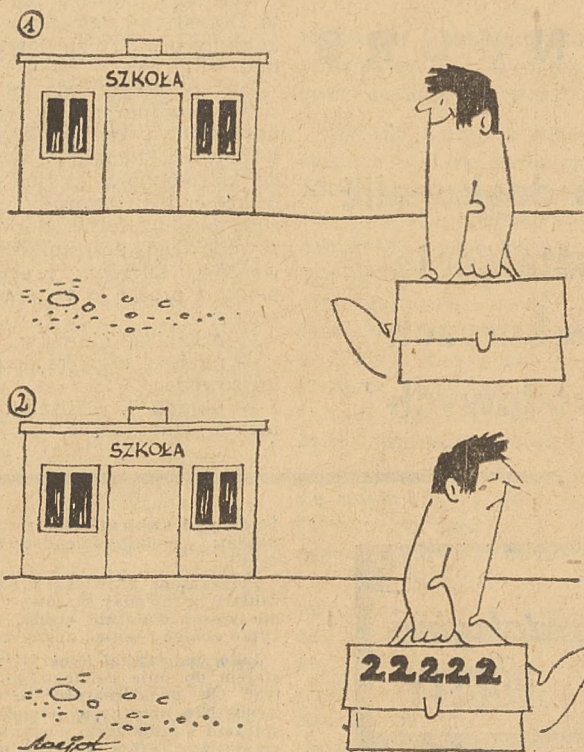
Poziomo: 1) rodzaj margaryny, 4) zabytkowe miasto nad Kanalem Gliwickim, 7) antonim góry, 8) darowanie kary, 9) bogini mądrości, 10) dopływ Renu połączony Kanalem z Dunajem, 12) natarcie, 15) słowiańska bogini miłości i piękności, 17) siostra i małżonka Ozyrysa, popularna bogini Egiptu, 18) drużyna żużlowa z Gorzowa, lub piłkarska z Mielca, 20) mieszkanka lisa lub borsuka, 23) toastowa liczba, 25) pelzak, korzenionówka, 26) w płocie, 27) podstawowa jednostka dziedziczenia, 28) sierść skóry zwierzęcia, 29) niszczycielski wiatr, lub autor „Komorników”

Pionowo: 1) milicyjny atrybut, 2) marszałkowska, 3) pierwszy pantoflarz, 4) kawalerzysta, 5) cyrkowa scena, 6) pogrzebiarka, szlamownik, 11) rozporządzenie monarchy, 13) egipski bóg mądrości, 14) stąпка, 15) zagon zboża, 16) zamroczenie umysłu, obłęd, 18) czołowy liryk polski (1878–1957), 19) praktykant, 21) poetycka chmura, 22) atrybut kowboja, 23) kasza i mączka jadalna z palmy, 24) nakrycie inspektu. ZENOBI

Rozwiązania na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać w terminie 7-dniowym pod adresem redakcji. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostanie rozlosowanych 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM NR 19

Hasło brzmi: „Wszędzie z książeczką PKO”. W wyniku losowania nagrody w postaci 100 zł bonów towarowych, ufundowanych przez Oddział Wojewódzki PKO, otrzymują kol. kol. Stefania Kotlarczyk — Smogorzów, Józef Sadowski — Siennica, E. Świdzka — Łódź; nagrody książkowe wylosowali: kol. kol. Andrzej Oplotowicz — Lublin, Alina Rytel — Andryjanki, Kazimiera Sochacka — Gdańsk,



rys. JOZEF BURNIEWICZ